



ISSN 1231-8825

życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 3 (198)
marzec 2010

Targi o kandydata

s. 24



Komorowski wśród studentów



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Wydział Nauk Politycznych
i Dziennikarstwa UAM
8 marca gościł Marszałka Sejmu
Bronisława Komorowskiego.

Bardzo się cieszę, że mogę spotkać się tu z tak licznie przybyłymi młodymi ludźmi. Tego typu kontakty dodają energii i adrenaliny - tymi słowami swoje spotkanie ze studentami WNPiD UAM rozpoczął Bronisław Komorowski.

Opowiadał o rodzinie, o swej działalności opozycyjnej, a także wyjaśniał, na czym polega eksperyment, który został zapoczątkowany przez Platformę Obywatelską, a mianowicie odwołanie się do instytucji prawyborów. W ocenie Komorowskiego to nowatorskie przedsięwzięcie na polskiej scenie politycznej. W przeszłości mieliśmy już do czynienia z prawyborami, ale nie były to prawyборы, w wyniku których zapadałaby konkretna decyzja. Było to bardziej sprawdzenie nastrojów społecznych. Dziś trwające prawyборы nie mają nic wspólnego ani z teatrem, ani z sondą nastrojów wewnątrz partii.

- Prawyборы, w których teraz bierzemy udział - mówił - bardzo różnią się od amerykańskich. Nie ma tu miejsca na baloniki, konwencje, medialny show. To czas ciężkiej pracy. Należy jednak podkreślić, że mimo iż prawyборы są ważne, to o wiele ważniejsze będą prawdziwe wybory, do których dojdzie za kilka miesięcy, to tam rozegra się prawdziwa batalia... W dalszej części swego wystąpienia nasz gość dokonał porównania i oceny poprzednich prezydentur. Studenci dopypywali się o jego wizję polskiej polityki zagranicznej, o kwestie zmniejszenia konstytucyjnych uprawnień prezydenta. Na zakończenie spotkania dziekan WNPiD prof. Tadeusz Wallas wyraził nadzieję, że jeśli Komorowski wybory wygra, będzie pierwszym urzędującym prezydentem, który odwiedzi nasz wydział, gdyż do tej pory jeszcze nie zdarzyło się, by urzędująca głowa państwa gościła w murach WNPiD. **Marcin Krupka**

FLESZ



Promocje doktorskie - Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych



Rektor prof. Bronisław Marciniak wręcza stypendia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego



Pośmiertny Medal UAM dla prof. Leszka Nowaka (odbiera żona)

FOT. 4X MACIEJ MĘCZYŃSKI



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

4 WYDARZENIA

- Kalendarium

5 MY I ŚWIAT

- UAM - po europejsku
- My w EDUSACIE

6 Z UZNANIEM I SENTYMENTEM

- Tradycyjna książka istnieje...
- II Dyktando Słubickie

7 WSPÓŁPRACA INTERDYSCYPLINARNA

- Cztery uczelnie - jedno Centrum

8 POZNAJMY SIĘ

- Razem uczymy się uniwersytetu
- Od monarchii do komputerów

9 DOKTORANCI I STYPENDIA

- Przepisy są twarde, a paradoksy ogromne
- Poznań - badawcze wyzwanie

10 UTRWALANIE PAMIĘCI

- 40-lecie Centrum Informatycznego UAM
- Wspomnienie o prof. Stanisławie Pawłowskim

12 BADANIA

- Stypendyści Fundacji UAM

14 NASZ UNIWERSYTET

- Dzień przedsiębiorczości akademickiej

16 ŚWIAT SIĘ SPRZECIWIĄ

- Bunt o różnych obliczach

18 NA SPORTOWO

- Siatkarze wygrywają we wspaniałym stylu

19 KULTURA

- Aula koncertowa

20 NASZ UNIWERSYTET

- Do gwiazd, mimo trudności
- Verba Sacra - setne spotkanie
- XIII Poznański Festiwal Nauki i Sztuki 27-29 kwietnia 2010



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ

nr 3 (198) • marzec 2010

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Ewa Woźnińska, Magdalena Ziółek

Zdjęcia: Maciej Męczyński
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji: 61-734 Poznań,

ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Korekta: Maria Rybicka

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk:

DRUKARNIA GEOKART
36-007 Krasne 178a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

K a l e n d a r i u m

• 21 lutego 2010r. w Ogrodzie Botanicznym UAM odbyło się spotkanie zatytułowane „Pory roku w życiu roślin - Ogród Botaniczny zimą”. Odwiedzający mieli okazję poznać aspekty kolekcji roślinnych, umykające uwadze obserwatora w czasie sezonu wegetacyjnego: fakturę kory, kolor, kształt i zapach pędów oraz zróżnicowanie pąków drzew i krzewów. Ogród został również przedstawiony jako roślina „spizarnia”, pozwalająca przetrwać zimą wielu gatunkom zwierząt.

• V Zwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego odbyło się 22 lutego 2010 r. w Małej Auli UAM. Podczas posiedzenia Senatu prof. Jerzy Lis poinformował o pracach Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Podjęto uchwałę Senatu UAM w sprawie projektów ustaw, reformujących system finansowania nauki w Polsce. Prorektorzy UAM prof. Zbigniew Pilarczyk i prof. Jacek Guliński przedstawili zagadnienia pozycji absolwenta UAM na rynku pracy. Ogłoszono obwieszczenie nr 1/2010 Senatu UAM w sprawie jednolitego tekstu Statutu UAM.

• Senat UAM podjął uchwały w sprawach:
- Stacji Geoekologicznej w Storkowie,
- regulaminu Stacji Monitoringu Przyrodniczego w Białej Górze.
- Senat UAM wydał opinię w sprawie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego: prof. dr. hab. Mariana Wesołego oraz prof. dr. hab. Marka Kwieka.

Podczas posiedzenia złożono wnioski w sprawie przyznania medalu „Za zasługi dla UAM”: profesorom Michaelowi Brownowi i Markowi Webberowi z Uniwersytetu w York w Kanadzie. Podjęto uchwałę Senatu UAM w sprawie wygaśnięcia mandatu przedstawicieli studentów w Senacie. Zaopiniowano recenzję prof. Henryka Hudzika w sprawie nadania przez Uniwersytet Zielonogórski tytułu doktora honoris causa prof. Diethardowi Ernstowi Pallaschke oraz recenzję prof. Tomasza Jasińskiego w sprawie odnowienia przez Uniwersytet Warszawski doktoratu prof. dr. hab. Henryka Samsonowicza. Senat wprowadził korektę aneksu nr 2 do uchwały Senatu UAM nr 65/2009 z dnia 25 maja 2009 r. w sprawie pensum dydaktycznego, rodzajów zajęć dydaktycznych oraz liczebności grup studenckich w roku akademickim 2009/2010 (dot. Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej - zajęcia

na studiach odpłatnych realizowanych w Gnieźnie).

Senat UAM podjął uchwały w sprawach:
• nabycia nieruchomości położonych w Poznaniu na Wildzie (działka 20/25 i 20/8)
• zbycia lokali mieszkalnych w budynku położonym w Poznaniu przy ul. Langiewicza 17/Dąbrówki 13-16/Chłapowskiego 8
• wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2010 nauczycieli akademickich i pracowników nie będących nauczycielami akademickimi w Kolegium Języków Obcych z dochodów własnych.

Ratyfikowano również umowy zawarte pomiędzy Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza a University of The Fraser Valley Abbotsford w Kanadzie oraz Uniwersytetem im. Niekrasowa w Kostromie w Rosji.

• Konferencja pt. „Literatury mniejsze Europy romańskiej” odbyła się w dniach od 25 do 26 lutego w Instytucie Filologii Romańskiej. W spotkaniu udział wzięli specjaliści zajmujący się m.in. literaturą katalońską, belgijską, okcytańską, szwajcarską.

• Cykl tzw. śremskich wykładów popularyzujących naukę, o wspólnym tytule „Nauka bez tajemnic”, rozpoczął się w piątek 5 marca wykładem pt. „Co warto wiedzieć o nanotechnologii?”, który wygłosił prof. dr. hab. Jerzy J. Langer z Wydziału Chemii UAM, Pracownia Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii.

• Dzień Europejski na UAM odbył się 9 marca w Collegium Minus. Spotkanie poświęcone było programom edukacyjnym w Unii Europejskiej, wyzwaniom dla szkolnictwa wyższego oraz mobilności studentów i naukowców w Unii Europejskiej. Przewodniczący Uniwersytetu EMUNI, prof. Joseph Mifsud zaprezentował działalność tej organizacji, która jest wspólnym przedsięwzięciem 200 uniwersytetów z 36 krajów Unii Europejskiej. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza jest jednym z założycieli tej instytucji.

• 3 marca na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa odbyło się spotkanie z Alicją Kapuścińską, poświęcone rocznicy urodzin

Ryszarda Kapuścińskiego. Słowo wprowadzające wygłosiła prof. Anna Wolff-Powęska. W trakcie uroczystości zostały ogłoszone wyniki konkursu „Mój ulubiony cytat z twórczości Ryszarda Kapuścińskiego”, a pierwszą nagrodę wręczyła Alicja Kapuścińska.

• Rozpoczął się cykl wykładów otwartych przeznaczonych dla młodzieży klas maturalnych. Tematy wykładów są oparte na programie nauczania wiedzy o społeczeństwie w szkole średniej. Wykłady odbywają się w siedzibie Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

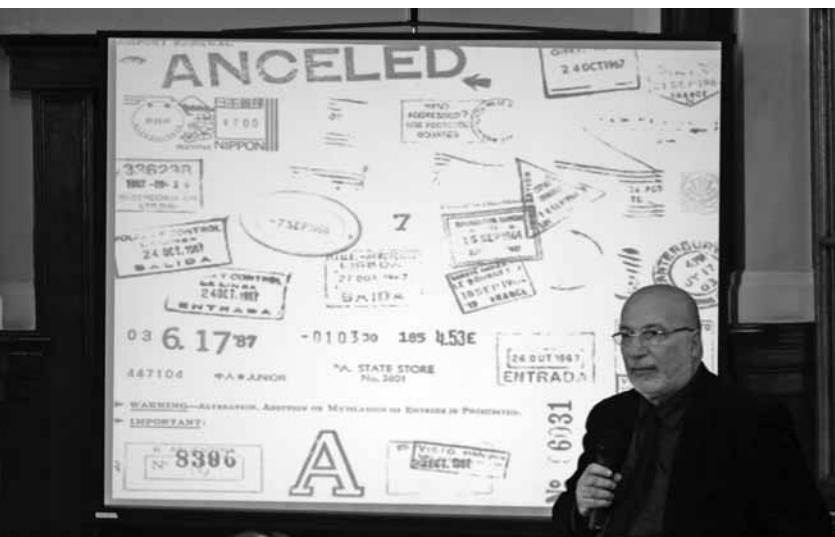
• Wernisaż wystawy Leszka Krutulskiego pt. „Czas, Pamięć, Fotografia” odbył się w marcu w Collegium Polonicum w Ślubicach. Leszek Krutulski, który fotografuje i uczy fotografii, kilka lat temu trafił na zbiór szklanych negatywów z atelier Otto Eichlera w miasteczku Bardo na Dolnym Śląsku w latach 1911 - 1933. Tę przedstawioną na nich, minioną rzeczywistość przywraca na wystawie, która potrwa do 30 kwietnia.

• Prof. Sławomira Wronkowska-Jaskiewicz z Katedry Teorii i Filozofii Prawa UAM jest kandydatką do Trybunału Konstytucyjnego, a jak podkreślił jego były prezes, Jerzy Stępień: najlepszą kandydatką. Wspomniął też prof. Zygmunt Ziemiński, słynnego „Gandiego”, którego jest ona uczennicą.

• 16 marca odbyło się szkolenie pt. „Zwiększenie dostępności polskich szkół wyższych dla osób niepełnosprawnych”. Organizatorem spotkania było Biuro Pełnomocnika Rektora ds. Studentów Niepełnosprawnych UAM oraz Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych UAM „Ad Astra”. Szkolenie adresowane było przede wszystkim do pracowników działu technicznego, działu inwestycji i do kierowników jednostek organizacyjnych UAM. Pozwoliło im poznać potrzeby osób z ograniczoną sprawnością i dowiedzieć się, jak likwidować bariery, utrudniające niepełnosprawnym studiowanie.

Marta Dzionek

UAM - po europejsku



FOT. 2X MACIEJ MĘCZYŃSKI

9 marca na UAM był Dniem Europejskim. W Collegium Minus debatowano nad wyzwaniem, jakie stoją przed szkolnictwem wyższym w krajach europejskich, a także jakie możliwości w zakresie nauki i edukacji daje Unia Europejska. Uroczystego otwarcia konferencji dokonał rektor, prof. Bronisław Marciniak. Gości powitał także za pośrednictwem nagrania video Przewodniczący Parlamentu Europejskiego - prof. Jerzy Buzek,

podkreślając, że Parlament Europejski stawia na europejską naukę i edukację, których istotnym czynnikiem jest mobilność.

Główny wykład na temat osiągnięć i zadań w obszarze wyższej edukacji wygłosił Jan Truszczyński - zastępca Dyrektora Generalnego w Komisji Edukacji i Kultury Unii Europejskiej. Wśród prelegentów znaleźli się także Ettore Deodato - specjalista w Komisji ds. Edukacji i Kultury UE i prof. Joe Mifsud - prze-

wodniczący Uniwersytetu EMUNI. Rozmawiano o programach edukacyjnych w Unii Europejskiej, o mobilności studentów i naukowców, o dotychczasowych doświadczeniach w tym zakresie, o tym jak promować idee wspólnej Europy wśród studentów. Nie zabrakło także wystąpień studentów z obcych krajów, goszczących na UAM w ramach programu Erasmus.

Grażyna Barabasz

My w EDUSACIE

Wkrótce będziemy obecni na platformie CYFRA+, na platformie „n”, na platformie Polsat Cyfrowy oraz w 164 regionalnych stacjach kablowych!!!

W końcu lutego 2010 roku podpisano porozumienie pomiędzy władzami naszej uczelni a telewizją satelitarną EDUSAT o wprowadzeniu do niekomercyjnej emisji na platformie satelitarnej programów i filmów realizowanych przez Uniwersyteckie Studio Filmowe UAM.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza uzyskuje w ten sposób dostęp do dobrze sprofilowanego kanału dystrybucji materiałów informacyjnych, dydaktycznych i naukowych, który swoim zasięgiem obejmuje Europę, północną Afrykę, część Azji i Kanadę. Nasze programy w telewizji EDUSAT można odebrać również w wolnym, nie kodowanym odbiorze bezpośrednio z satelity HOTBIRD 9. Wg przeprowadzonych szacunków telewizja EDUSAT jest dostępna w ok. 5 mln gospodarstw domowych na terenie Polski. W 2008 roku nasz nowy partner w misji edukacyjnej - telewizja EDUSAT - został laureatem prestiżowej nagrody HOTBIRD Awards w kategorii kultura/edukacja.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

W ramach długoterminowej umowy o współpracy pomiędzy UAM a telewizją satelitarną EDUSAT emitowane będą na antenie TV EDUSAT filmy dokumentalne i popularnonaukowe, zrealizowane przez Uniwersyteckie Studio Filmowe UAM. Szczegółowy

program telewizji satelitarnej EDUSAT dostępny jest na stronie internetowej www.edusat.pl oraz na stronach internetowych UAM.

Stefan Habryło
Kierownik ODM-USF

Tradycyjna książka istnieje...

Od czwartku 4 marca w Bibliotece Uniwersyteckiej trwa XV Poznański Przegląd Książki Naukowej.

- Przegląd jest wyrazem podziękowania nas, odbiorców książki naukowej, dla wysiłków podejmowanych przez wydawców na rzecz jej publikowania. Jest rokrocznie próbą pokazania Poznania jako prężnego ośrodka wydawniczego, ale także naukowego i badawczego, w czołówce ośrodków akademickich w Polsce - mówił dr Artur Jazdon, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, w dniu otwarcia wystawy. Grzegorz Majerowicz, prezes zarządu International Publishing Service Sp. z o.o. w tym dniu wygłosił wykład pt. „Zagraniczna literatura naukowa u progu epoki cyfrowej”.

W dobie e-komunikacji potrzebne są takie przeglądy, by pokazywać książkę tradycyjną i te jej walory, których nie zastąpią nośniki elektroniczne. Wydawnictwa prezentują w holu Biblioteki Uniwersyteckiej publikacje naukowe wydane w Poznaniu. Książki wybrane zostały z ubiegłorocznego dorobku 32 wydawców, biorących udział w Przeglądzie. Są wśród nich także publikacje wydawnictwa naukowego UAM.

mdz



II Dyktando Słubickie

W czwartek, 25 lutego br. w II Dyktandzie Słubickim w Collegium Polonicum wzięło udział 38 osób. Uczestnicy popełnili od 7 do 60 błędów, a najlepiej dyktando napisała studentka Agnieszka Ewa Nowak.

W poszczególnych kategoriach wyróżniono następujących laureatów:

Studenci

- I miejsce Agnieszka Ewa Nowak
- II miejsce Ewa Zegler-Poleska
- III miejsce Martyna Grosicka

Uczniowie

- I miejsce Marlena Cybulska
- II Łukasz Ounowski
- III Maciej Korneluk

Słubiczanie

- I Tomasz Stefański
- II Hanna Michalska
- III Wojciech Obremski

A oto tekst dyktanda, z którym borykali się uczestnicy konkursu. Ułożył go Jan Zgrzywa.

Zima zmierza ku końcowi. Śnieg z dnia na dzień traci zdobywane ongiś szturmem, niemalże z bonapartowską skutecznością, przyczółki; porównanie nie najgorsze, lecz bonapartystom byłoby nie w smak. Sam jednakże Korsykańin, podobnie jak niejeden ze współczesnych słubiczan, mógł wyartykułować swój podziw dla nieokiełznanej zimy i rzec: „Superzima!”. W duszy już wkrótce nie cesarza, lecz banity rozgrywała się wówczas na pewno wewnętrzna batalia dwóch prauczu: nadziei z maksidołem, mówiąc dosadnie. Niechybnie w umysłach społeczności nadgraniczno-nadodrzańskiegogo grodu toczył się podobny bój. Część z Lubuszan, bo nieodzwrotnie wschodni słubfurtyczycy do nich należą, przyjmowała zimę z dobrodziejstwem inwentarza, nawet wtedy, gdy ona, jak bezwzględna Amazonka, raziła Odrę strzałą mrozu, by po-

stawić kropkę nad i. Niektórzy zaś z mieszkańców upatrywali w tym geście postawienia sprawy na ostrzu noża, gdyż niespywanie swobodnie wód rzeki, na co dzień spokojnej, aczkolwiek niekiedy chimerycznej i hardej, skutkować może powodzią. Ci pierwsi bezkompromisowo odważną postawą nawiązują do najlepszych cech swoich przodków - Kresowiaków, przybyłych w wyniku pojałtańskich przetasowań nad zachodnią granicę Rzeczypospolitej z jej niegdyś wschodnich rubieży. Oni z półzimą nie znajdą wspólnego języka. Do drugich, pochodzących od nie-Kresowian, którzy nie są za pan brat z podzerową oraz śnieżną aurą i którym dech zapiera widok sponiewieranej, bezwolnej rzeki, należałoby wyciągnąć pomocną dłoń.

Cztery uczelnie - jedno Centrum

Nie bez dreszczu emocji patrzymy na nowo powstającą na Morasku inwestycję - Międzyuczelniane Centrum NanoBioMedyczne, bo takiego przedsięwzięcia dotąd w Poznaniu nie było, a jest ono unikatowe także w skali kraju.

Sam budynek z odbiciem zielonych pól, przylegający do Wydziału Fizyki UAM, będzie kosztować około 16 mln zł, a więc nie jest wcale największy ani najbardziej imponujący na kampusie Morasko.

- Jego unikatowość tkwi w samej idei tego przedsięwzięcia. Cztery uczelnie: UAM, Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Przyrodniczy i Politechnika Poznańska zawarły przymierze i postanowiły wspólnie stworzyć miejsce do interdyscyplinarnych studiów magisterskich i doktoranckich - podkreśla rektor prof. Bronisław Marciniak.

Razem przygotowali projekt, także najnowocześniejszego wyposażenia, które kosztować będzie niemal 100 mln zł. Trwają przygotowania do ogłoszenia przetargów na sprzęt. Znajdzie się on w 9 unikatowych pracowniach Centrum: biologicznej, chemicznej, medycznej, mikroskopowej, optyczno-spektroskopowej, spektroskopii NMR, wytwarzania nanostruktur, fizyki widzenia i neuronauki oraz tzw. clean roomu - pomieszczenia spełniającego ostre wymogi czystości, niezbędne do niektórych doświadczeń i pomiarów. Całość inwestycji, w sumie 111 mln 400 tys. zł, finansowana jest z europejskiego programu operacyjnego „Infrastruktura i środowisko”.

Budynek ma być gotowy w 2011 roku, ale już w tym roku ruszy program naukowy. Prof. Stefan Jurga, który jest dyrektorem Centrum, otrzymał od Fundacji na rzecz Nauki Polskiej najwyższy w Polsce grant 6,5 mln zł na międzynarodowe studia doktoranckie. W maju odbędzie się pierwsza rekrutacja kandydatów. Otwarcie naboru zostanie ogłoszone w biuletynie Komisji Europejskiej, bo oferta skierowana jest nie tylko do Polaków.

- Najzdolniejszych szukać będziemy w całym świecie - mówi prof. Jurga, który w najbliższym czasie przygotowuje się do podróży po kilku uczelniach świata, by propagować tam ideę Centrum NanoBioMed. Zaczyna od Brazylii...

Już dziś Centrum ma 18 partnerów-uczelni z zagranicy, a partnerem strategicznym jest Wolny Uniwersytet Berlina. Wymiar międzynarodowy Centrum widoczny jest na każdym etapie. Projekt Centrum oceniany był przez zagranicznych ekspertów, komisja rekrutacyjna będzie międzynarodowa, promotorzy i opiekunowie prac również, a w czasie trwania programu obowiązkowy jest roczny pobyt zagranicą.

- To pomoże nam w pierwszej fazie projektu, kiedy jeszcze nie ma budynku i laborato-



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

- To chwila historyczna, bo rozpoczyna budowę nowej jakości wspólnot uniwersyteckich - powiedział rektor UAM prof. Bronisław Marciniak, podczas uroczystości wmurowywania kamienia węgielnego pod Międzyuczelniane Centrum NanoBioMedyczne .

- Interdyscyplinarność, integracja poznańskich uczelni, jednorodność dydaktyki - będą tego znakami - dodał.

riów - mówi prof. Jurga - bo będzie można korzystać z laboratoriów uczelni partnerskich. Z pieniędzy od Fundacji na rzecz Nauki Polskiej wypłacane będą stypendia doktoranckie dla 20 osób - w maju/czerwcu zostanie wyłoniona pierwsza dziesiątka, a druga w styczniu/lutym 2011 roku. To stypendium będzie trzykrotnie wyższe niż zwykle i wyniesie ok. 3,5 tys. zł. Z programu europejskiego kapitał ludzki zostanie sfinansowanych kolejnych 10 stypendiów po 2, 4 tys. zł.

- Co będzie przedmiotem badań Centrum?

- Nanomateriały - mówi prof. Stefan Jurga - to hasło przewodnie, a chodzi o zastosowanie ich w biologii i medycynie oraz wykorzystanie narzędzi informatycznych w takich badaniach. Oto kilka przykładów tematów badawczych: magnetyczne i elektryczne właściwości cząstek nanometali, nanostruktury węglowe, nanodetekcja wolnych rodników itp. Tematy te zostały ocenione także przez grono międzynarodowych ekspertów i zyskały bardzo dobre oceny. Każdy z tematów wymaga współpracy interdyscyplinarnej.

Wśród grona zagranicznych współpracow-

ników Centrum znajdziemy takie nazwiska, jak prof. Krzysztof Matyjaszewski z uniwersytetu Carnegie Mellon w Pittsburghu, specjalista od polimerów, kandydat do nagrody Nobla; prof. Markus Antonietti z Instytutu Maxa Plancka, światowej sławy specjalista od koloidów; prof. Jacek Klinowski z uniwersytetu w Cambridge, specjalista chemii fizycznej czy prof. T. Brezczewski z uniwersytetu w Bilbao. Do współpracy przyciągnął ich autorytet naukowy prof. Jurgi i innych uczonych poznańskich.

A czy poznaniacy będą mieli jakieś preferencje w Centrum? Nie - śmieje się prof. Jurga - nauka nie ma przymiotników lokalnych, jest z natury międzynarodowa, choć wśród poznańskich młodych uczonych są osoby, które śmiało mogą aplikować na studia w Centrum. Jego powstanie wymagało ogromu pracy, często niewidocznej, ale cieszę się, że moja koncepcja kooperacji uczonych zaczyna się spełniać.

W dniu 23 marca wmurowano kamień węgielny pod Centrum.

Maria Rybicka



FOT. MARTA DZIOŃEK

Razem uczymy się uniwersytetu

Z Dominiką Narożną, rzecznikiem prasowym UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz.

Objęła Pani tę funkcję 1 marca. Można powiedzieć, że to pierwsze kroki, pierwsze spojrzenia na swoją rolę, na której wypełnienie sposób z pewnością Pani ma.

W zarysie oczywiście. Wiele książek przeczytałam na ten temat, wiele rozmów odbyłam. Uświadamiam sobie, że to wszystko jednak zbyt mało. Dopiero praktyka, pierwsze, drugie i kolejne spotkanie z dziennikarzami, zabranie głosu w sytuacji kryzysowej, także konieczność podzielenia się z społeczeństwem sukcesami naszego uniwersytetu - pokażą, co to naprawdę znaczy być rzecznikiem prasowym uczelni.

Czym przede wszystkim rzecznikiem Pani chce być? Rektora, władz uczelni, społeczności akademickiej?

Trudno to tak precyzyjnie zasufladkować. Uważam, że najważniejsza jest w tym wszystkim uczelnia: obraz, jaki wszyscy budujemy i chcemy przekazywać społeczeństwu; pokazywanie złożoności problemów, ale także odkrywanie tajników, kryjących się w naukowych laboratoriach i pracowniach badawczych. Uczelnia to fascynujący świat, gdy spojrzeć przez pryzmat uprawianej w niej nauki... Chciałabym, żeby moja praca pozwalała przybliżyć (poprzez media) naukowe dokonania szerokim kręgom. Zamierzam też być rzecznikiem i studentów, i pracowników...

To bardzo ładne założenia i zamierzenia. Tym bardziej, że praktyk zna rozmaite modele wypełniania tej funkcji. Rzecznicy rozmaicie pełnią swoje powinności. Mogą być albo pasem transmisyjnym między zakładem, który reprezentują, a społeczeństwem; bywają też nierzadko swoistą ścianą, która stara się odgrodzić media od kierownictwa, szefów tych jednostek; chcą też być głównym dystrybutorem, czy nawet cenzorem informacji przebiegających między władzami firm, a mediami.

Uświadamiam sobie, że stoję przed dużym wyzwaniem, bo takim w gruncie rzeczy jest bycie pośrednikiem w przekazywaniu wiadomości i informacji. Chcę być otwarta na sprawy wielu grup, nie mogę jednak i nie chcę być biurem interwencyjnym. Owszem - biuro, ale prasowe, które mam nadzieję powstanie, ma być miejscem, do którego będą spływały informacje, po to by służyć dziennikarzom do budowania wiadomości, doniesień, opinii kierowanych potem do społeczeństwa.

Duże wyzwania łączą się też z nie zawsze zbieżnymi oczekiwaniami. Bo oto media są zazwyczaj podekscytowane i zainteresowane uczelnią oraz jej poszczególnymi uczonymi, sprawami, hitami, a najlepiej aferami - rzecznik zaś będzie zmierzał do pokazania stron najlepszych, sukcesów i osiągnięć, co nie zawsze, a właściwie rzadko, interesuje dziennikarzy.

Zdaję sobie z tego sprawę i uważam w związku z tym, że bardzo ważne jest zbudowanie właściwych, to znaczy rzeczowych, przyjaznych, lojalnych więzi między rzecznikiem uczelni, a mediami. Zdaję sobie sprawę, że tak zwane dziennikarstwo naukowe, na którym bardzo nam zależy, ustąpiło miejsca pogoni za sensacją. Ale przecież to nie znaczy, że nie chcemy go wspierać. Zamierzam, prze-

kazując mediom istotę uczelni i nauki, przechodzić wspólną edukację. Słowem, uczyć się... uniwersytetu. Bez pouczania, strofowania. Mam nadzieję odnaleźć w mediach dziennikarzy zafascynowanych nauką, uczelnią, nawiązać z nimi bliższą więź, zaprosić do aktywnego uczestniczenia w życiu uniwersytetu.

Tymczasem życie płynie wartko. Coś ktoś powiedział, coś trzeba wyjaśnić, ustalić, powiedzieć... Telefon rzecznika się urywa: rektor zajęty, odpowiedzialnej i kompetentnej w danej sprawie osoby złapać chwilowo się nie da. Czas ucieka. Zaczynają grać emocje. Co wtedy?

Znam takie sytuacje, sama pracowałam jako dziennikarka w telewizji poznańskiej (TVP S.A.). Wiem, co to dla dziennikarza znaczy harmonogram. Wiem, że są sytuacje, w których nie można powiedzieć: „niestety, tego materiału dzisiaj nie będzie, bo...”. Wiem też, że jeśli zdeterminowany terminami dziennikarz nie otrzyma materiału z kompetentnego źródła, znajdzie go w innym miejscu, niekoniecznie dającym pożądaną informację do zbudowania obiektywnego obrazu. Wiedząc to, będę starała się jak najbardziej ułatwiać kontakty i dostarczać w porę niezbędne dane.

Bez względu na to, czy będzie to wygodne z punktu widzenia uczelni, czy nie...

Nie spodziewam się takich sytuacji, o których nie można rozmawiać rzeczowo, wyjaśniając sprawę, bez obrażania się. Ważne jest, aby w sytuacjach kryzysowych, które bywają nieuniknione, nie chować głowy w piasek. To, czy sobie poradzę, zależy w dużej mierze od ludzi, z którymi przyjdzie mi współpracować - ich pomocy, wsparcia i życzliwości oraz przychylności dziennikarzy, dzięki którym - co tu ukrywać - informacje o nas trafiają do szerokiego kręgu odbiorców.

SŁUBICE

Od monarchii do komputerów

Collegium Polonicum w Słubicach w nadchodzących miesiącach zaplanowało wiele działań, adresowanych do uczniów szkół średnich m.in. wykłady, poszerzające ich wiedzę, oraz mogące stanowić powtórkę przed maturą. Oferta ta ma na celu bliższe zapoznanie uczniów z uniwersytetem, jego kadrą oraz sposobem prowadzenia zajęć, jak również poszerzenie zainteresowań młodych ludzi przez pokazanie problemów i kwestii, z jakimi stykać się będą na poszczególnych kierunkach studiów. Wykłady poprowadzą wykładowcy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Pierwsze zajęcia odbyły się w Collegium Polonicum 12 marca. Oto niektóre z tematów: „Monarchie we współczesnym świecie”,

„Wpływ myśli politycznej starożytnych Greków na współczesność”, „Najnowsza Polska”, „Przetwarzanie równoległe: jak zaprząć wiele komputerów do wykonania jednej aplikacji”.

Podobne zajęcia odbywać się będą w kwietniu. Wykłady dotyczyć będą między innymi takich zagadnień jak: „Dlaczego zamykamy kąpieliska - problem zakwitów sinicowych”, „Bajki wyjaśniają tajemnice fal”, „Czy prawa przyrody są prawdą naukową”, „O konieczności przełamywania stereotypów w polsko-niemieckich rejonach przygranicznych na przykładzie przestrzeni szkolnictwa wyższego”.

Szerzej na stronie www.cp.du.pl

ECHA NASZYCH PUBLIKACJI

Przepisy są twarde, a paradoksy ogromne

W styczniowym tekście „Stara się, jak może”, doktorantów dziwiły zasady działania systemu stypendialnego. Dyskusyjne kwestie wyjaśnia Pełnomocnik Rektora ds. Pomocy Materialnej, dr Przemysław Rachowiak

Jakie działania wchodzą w zakres Pana obowiązków?

Zajmuję się systemem pomocy materialnej dla studentów i doktorantów. Ponieważ fundusz stypendialny tworzony jest głównie z dotacji budżetowej, wiele decyzji reguluje ustawa. Uczestniczę w pracach komisji społecznych samorządów studentów i doktorantów. Jako Pełnomocnik Rektora nie biorę udziału w głosowaniach, ale - trochę jak cerber - czuwam nad tym, by decyzje były zgodne z prawem.



FOT. MARTA DZIONEK

Na jakie stypendia mogą liczyć doktoranci?

Wszystkie przepisy z tym związane, zawarte są w art. 199 ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. W przypadku doktorantów stosujemy regulacje dotyczące studentów, z dwoma wyjątkami. Pierwszy - to brak w katalogu świadczeń dla doktorantów stypendium za wyniki w sporcie. Drugi - to inne podstawy ustalania uprawnień do stypendium za wyniki w nauce. Oprócz wyników egzaminów, liczą się postępy w realizacji doktoratu i pracy naukowej oraz zaangażowanie w dydaktykę.

Ilu doktorantom przysługują stypendia?

Stypendia za wyniki w nauce pobiera 27% doktorantów UAM i jest to jeden z najwyższych wskaźników wśród polskich uczelni. Doktorantom o orzecznym stopniu niepełnosprawności przysługują stypendia specjalne, przyznawane niezależnie od warunków materialnych. Niestety, niewielu doktorantów kwalifikuje się do uzyskania stypendiów o charakterze socjalnym.

Komu należą się te świadczenia?

Zgodnie z art. 179 ust. 3 wspomnianej ustawy, uczelnie muszą wspierać materialnie każdego doktoranta, w którego rodzinie miesięczny dochód na osobę jest niższy lub równy 351 zł netto. Jednocześnie nie ma żadnej możliwości przyznania tych stypendiów doktorantom z rodzin o dochodzie powyżej 602 zł/os. Tak więc Wydziałowe Komisje Ekonomiczne

Doktorantów mogą decydować jedynie o przyznaniu lub nie stypendiów socjalnych dla osób, które mieszczą się w „widełkach” dochodu 351-602 zł na osobę w rodzinie.

Dlaczego sytuację większości doktorantów określa się na podstawie dochodów ich rodziców?

Bo stypendium doktoranckie jest niższe niż minimalna płaca w gospodarce (w ub. roku wynosiła ona 1276 zł., w bieżącym 1317 zł) i w świetle prawa doktorant, nie mający innego źródła dochodu własnego lub małżonka, nie jest samodzielny finansowo. Stąd paradoks - doktorant, który prowadzi gospodarstwo domowe z niepracującą żoną, może mieć w praktyce dochód mniejszy niż 602 zł/os., a nie dostanie stypendium socjalnego, gdyż według ustawodawcy pozostaje na utrzymaniu rodziców.

Czy stypendia się wykluczają?

Na szczęście nie! Dlatego doktorant z rodziny o niskich dochodach, może się ubiegać jednocześnie o stypendium socjalne, mieszkaniowe i na wyżywienie.

Czy doktorantom stacjonarnym i niestacjonarnym przysługują te same prawa?

Tak, z wyjątkiem stypendium mieszkaniowego. Mogą się o nie ubiegać tylko zamieszkowi doktoranci stacjonarni, którzy podczas studiów mieszkają w Poznaniu.

Czy stypendia traktowane są jako dochód?

Większość tak. Według ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, tylko świadczenia wymienione w art. 199 ust. 1, stypendia ministra oraz stypendia samorządu terytorialnego nie są dochodem. To oznacza, że środki z programu Erasmus, Fundacji UAM i wszelkie inne są dochodem - to wynika z Ustawy o świadczeniach rodzinnych - chociaż zarazem są one nieopodatkowane. Jeśli jednak doktorant ma np. siostrę, która wyjedzie z programu Erasmus, może się okazać, że rodzina przekroczyła próg 602 zł na osobę i student nie otrzyma pomocy materialnej! Co gorsza, poza murami uczelni wszelkie stypendia traktowane są jako dochód i w listopadzie jeden ze studentów zrezygnował z przyznanych stypendiów, gdyż jego rodzina utraciłaby świadczenia z ośrodka pomocy społecznej.

Czy jest szansa na zmianę?

Jako konsultant pracowałem nad nowelizacją ustawy. Jak dotychczas posłów udało się przekonać do wprowadzenia zapisu, wykluczającego z dochodów stypendia samorządów terytorialnych. Myślę, że zmiany będą możliwe, przy większej aktywności centralnych organów samorządu studenckiego i doktoranckiego.

A może istnieją luki, które może wykorzystać doktorant?

Jeśli tak, to niewielkie. Doktorant, który spełnia kryterium samodzielności finansowej, a nie założył własnej rodziny i pochodzi z rodziny o niskim dochodzie na osobę, może złożyć oświadczenie o prowadzeniu wspólnego gospodarstwa domowego z rodzicami i w ten sposób uzyskać stypendium socjalne. A doktorant, któremu nie przysługują stypendia za wyniki w sporcie jako doktorantowi, może otrzymywać je, jeśli jednocześnie jest studentem studiów I lub II stopnia.

Rozmawiała Ewa Wozińska

Poznań - badawcze wyzwanie

Miasto to jedno z tych wyzwań badawczych, które od lat wzbudza zainteresowanie badaczy będących przedstawicielami różnych dziedzin i dyscyplin naukowych. Dyskutowano o tym podczas konferencji (18 - 19 marca 2010) na temat „Projekt: miasto Poznań. Przegląd projektów badawczych”, zorganizowanej przez Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM.

Współczesne miasta to przestrzeń krzyżowania się odmiennych trybów życia rozmaitych grup społeczno-kulturowych. Najważniejszym wymiarem współczesnego miasta jest dynamika zachodzących w jego granicach relacji, niespotykana w podobnym natężeniu w innych

skupiskach ludzi. Wpływa ona na kształtowanie poszczególnych identyfikacji zbiorowych i indywidualnych oraz na miejski krajobraz (dzielnice, strefy centrum i peryferii, biedy i bogactwa, rozrywki i odpoczynku, kultury oficjalnej i alternatywnej), stając się jednocześnie inspiracją dla niniejszej propozycji konferencji.

Zaproszenie do uczestnictwa w obradach skierowane było do archeologów, biologów, ekonomistów, etnologów, geografów, historyków, językoznawców, muzykologów, pedagogów, prawników, psychologów, socjologów... oraz do wszystkich tych, dla których Poznań jest wyzwaniem badawczym.

40-lecie Centrum Informatycznego UAM

Wspominamy świstaka

Przypominam sobie mój pierwszy dzień pracy na uczelni, jeszcze pod koniec studiów... blisko 20 lat temu. Według umowy był to 1 kwietnia - Prima Aprilis. Mój szef, Przemek Stolarski, zaprowadził mnie wtedy do dość mrocznego pomieszczenia przy ul. Matejki i posadził przed stacją graficzną z napisem „d i g i t a l”, wręczył nietypowe pudełko z CD z dokumentacją systemu ULTRIX i powiedział: a teraz niech się Pani uczy... Hmm... Tylko, którą stronę wkłada się to pudełko do stacji?...



Dorota Nicewicz-Modrzewska

Tuż obok, w jeszcze bardziej mrocznej sali grzały się „stada” urządzeń sieciowych i serwerów produkcji tej samej firmy. Wszystko zakupione z pieniędzy uzyskanych z Fundacji Mellona. To był początek budowy sieci AMU-NET - jak ją później nazwalismy.

My - nowy narybek Ośrodka Informatyki - spotkaliśmy się ze „starą” ekipą, która miała wtedy wiele lat doświadczenia w obsłudze takich systemów, jak „Odra”, „RIAD”, no i oczywiście, najnowszej wówczas zdobyczy uczelni - „IBM mainframe 4380”.

Dla kogo to spotkanie było trudniejsze? Dla nas, którzy stawialiśmy pierwsze kroki w pracy zawodowej, wyposażeni raczej w skromną wiedzę informatyczną o lokalnych sieciach komputerowych, systemach unixowych, sieciach Novell? Czy dla „tubylców”, przed którymi tempo pojawiania się nowych technologii na początku lat 90-tych stawiało wyjątkowo wysokie wymagania, co do umiejętności dostosowywania się? Ale za to właśnie lubię ten zawód - nie pozwala zatrzymać się w miejscu. Wszyscy patrzyliśmy na siebie trochę „spode łba” - dziś razem stanowimy trzon ekipy Centrum.

Łączy komputerów mainframe na uczelniach na świecie, tworzyły wtedy sieć BITNET. Niektórzy zapewne pamiętają jeszcze nazwę naszego węzła - PLPUAM11. Z usług poczty

elektronicznej i transferu plików (najczęściej z węzła norweskiego) korzystało wielu naszych naukowców.

Z racji współpracy z firmą Digital, nasza sieć została także wyposażona w węzeł sieci DECNET, będący również bramką do sieci BITNET. Jednakże poziom skomplikowania tych technologii oraz ich ograniczenia spowodowały, że zostały błyskawicznie wyparte przez sieć INTERNET. Czy wyobrażacie sobie, że w latach 90-tych cały poznański Internet był połączony z Łodzią łączem o przepływności 64kbps? Mój szef został wybrany koordynatorem sieci NASK na Wielkopolskę. Ja obsługiwałam serwery DNS w poznańskim węźle sieci.

Te czasy miały niesamowity urok - cały Internet był nasz - akademicki. Byliśmy pionierami. Puchły zasoby serwerów FTP wypełniane coraz to nowymi propozycjami usług internetowych - wszystko dostępne na zasadach „public domain”. Rosły zasoby dokumentów RFC opisujących standardy. To był taki cichy wyścig - gdy tylko pojawiło się coś nowego, próbowałam to jak najszybciej uruchomić na naszych maszynach ultrixowych. Czasami „port” nie był taki trywialny. Krótki rozwój informacyjnych usług terminalowych został szybko wyparty przez błyskawicznie rozmnażającego się w sieci zwierzaka - Gopher’a (u nas zwany świstakiem). To pierwsze i chyba jedyne tak sympatyczne zwierzę całkowicie internetowe. Nazwami rzadkich gatunków zwierząt nazywaliśmy węzły książki adresowej X500 - patronem naszego poznańskiego węzła został kondor. Kto by dzisiaj przypuszczał, że już w połowie lat 90-tych istniała na świecie, a także w Polsce - struktura połączonych ze sobą akademickich książek adresowych? Wystarczyło w jednym miejscu wpisać zapytanie, a serwery łączyły się w poszukiwaniu osoby związanej z określoną uczelnią. X500 zostało wyparte przez LDAP - ale myślę, że on niedługo dogoni funkcjonalnością X500.

A Gopher... jak to w ewolucji się zdarza - został wyparty przez WWW... W Polsce na przełomie miesiąca, dwóch, zaczęły pojawiać się jego pierwsze serwery. Nasz był 7 w kraju. Prezentowaliśmy go, jako jedyne, na targach Infosystem. Kto by przewidział, że tak zmieni oblicze naszej akademickiej sieci? Pa-



FOT. ARCHIWUM CI UAM

mietam, kiedy mój kolega z wydziału matematycznego przekonywał mnie, że to, czemu poświęcałam tak dużo czasu - serwis WWW, nie ma szans powodzenia, bo treści publikowane w nim były bez zależności, indeksacji i katalogów, zbyt chaotycznie, aby ludzie to ogarnęli...

No i wtedy pojawił się Yahoo! A tego samego lata, kiedy przeżywaliśmy atak na WTC, owdągnął nami zachwyt nad skutecznością Google.

Mam wrażenie, że teraz Centrum Informatyczne przeżywa nie mniej dynamiczny rozwój jak 10-15 lat temu. Przeszukujemy Internet w poszukiwaniu dostatecznie dojrzałych rozwiązań open source. Unowocześniamy to, co traci jeszcze myśkłą z dawnych czasów, uruchamiamy nowe, duże i małe systemy, wspieramy w coraz większym zakresie uczelnię. Budujemy procesy w zgodzie z metodologią ITIL. Tyle, że teraz to już nie eksperyment akademicki, a obsługa procesów biznesowych uczelni...

I o tym, o prowadzonych przez nas obecnie pracach rozwojowych, będziemy chcieli opowiedzieć w kolejnych naszych artykułach z okazji 40-lecia Centrum Informatycznego.

W najbliższym odcinku - m.in. o funkcjonalności nowej poczty elektronicznej.

Dorota Nicewicz-Modrzewska

z-ca Dyrektora Centrum Informatycznego

Wspomnienie o prof. Stanisławie Pawłowskim

„Jedna jest ziemia i jeden jest człowiek na ziemi”

Kim był profesor Stanisław Pawłowski, dlaczego jego nazwisko nosi gmach Collegium Geographicum na Morasku? - na te pytania studencka młodzież niezbyt precyzyjnie potrafi odpowiedzieć.

- *Pawłowski, Pawłowski...* - powtarza studentka II roku - *to na pewno ktoś znany, zasłużony. Wtórkuje jej kolega, mówiąc: to z pewnością ważny uczonec. Dwie dziewczyny z III roku wiedzą więcej, przypominają sobie niedawne uroczystości, kiedy to w obecności prof. Zbigniewa Pawłowskiego, syna prof. Stanisława Pawłowskiego, władz uczelni, gości, nadawano jego imię gmachowi Collegium Geographicum: to profesor naszego uniwersytetu, którego Niemcy rozstrzelali w Forcie VII.*

Nazwanie budynku Collegium Geographicum jego imieniem ma służyć uwiecznieniu postaci prof. Pawłowskiego jako uczonego, patrioty, nauczyciela, rektora; osoby wielkiego formatu. *Dobrze, żeby ta postać trwale zaistniała w pamięci młodych pokoleń* - mówi prof. Marek Marciniak, dziekan Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych.

Kim był prof. Stanisław Pawłowski? Interesująco mówi o tym wydany przez rodzinę album wspomnieniowy*. Oto wybrane z niego fakty, opinie i wspomnienia.

O życiu

Stanisław Pawłowski urodził się 16 marca 1882 r. w rodzinie mieszczańskiej w Dębowcu koło Jasła. W wieku 13 lat stracił matkę. Wcześniej usamodzielniał się: korepetycjami zarabiał na utrzymanie, odkładając jeszcze nieco grosza na wakacyjne wędrowki po wielu szlakach polskiej ziemi, którą umiłował. Studiował na uniwersytecie lwowskim i w Wiedniu, początkowo historię, a następnie geografię. W roku 1918 otrzymał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego geografii. W roku 1919 młody, 32-letni uczonec przyjął zaproszenie rektora Wszechnicy Piastowskiej, prof. Heliodora Święcickiego, do zorganizowania katedry geografii w Poznaniu. Jego Instytut Geografii mógł po 10 latach pod wieloma względami rywalizować z o wiele starszym Instytutem we Lwowie. Prof. Stanisław Pawłowski odznaczał się wybitnymi zdolnościami organizacyjnymi. Był wiceprezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od roku 1923), dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego (1927-1928) i rektorem tegoż Uniwersytetu (1932-1933). Znana była bowiem już wówczas jego nieprzeciętność i niepospolitost, jego szacunek do liberalnych form samorządu szkoły wyższej i determinacja w dążeniu do celu.

O uniwersytecie

W przemówieniu rektorskim w 1932 r. prof. Stanisław Pawłowski tak przedstawił swoją wizję uniwersytetu: „*Uniwersytet jest tą szczęśliwą instytucją, która nie stoi żadnemu urzędowi na zawadzie, wszystkim jest potrzebna,*

a powinna być również umiłowana... Pragnę, aby każdy obywatel Poznania znał cele i zadania naszej uczelni”. W wykładzie inauguracyjnym „O renesansie geografii politycznej” wygłosił słynne zdanie: *jedna jest ziemia i jeden jest człowiek na ziemi*. W 1934 r. prof. Stanisław Pawłowski na Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Warszawie podkreślał, że *geografia jest nauką porozumienia między narodami*. Jego poglądy zyskały poparcie wielu geografów i w roku 1938 na XV Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Amsterdamie prof. Stanisław Pawłowski został wybrany wiceprezydentem Międzynarodowej Unii Geograficznej, co było wówczas ogromnym wyróżnieniem wobec silnej pozycji geografów niemieckich.

O nauczycielach

Prof. Stanisław Pawłowski był przekonany, że przyszłość geografii, kształtująca pogląd człowieka na środowisko, a w nim na innych ludzi, zależy od przygotowania nauczycieli, i to niezależnie od tego, czy uczą oni w szkole podstawowej, średniej czy wyższej. Instytutowi Geografii Uniwersytetu Poznańskiego Polska zawdzięcza, że w roku 1939 miała już liczną, dobrze wykształconą kadrę nauczycieli geografii w szkołach i szereg wydań podręczników szkolnych autorstwa Stanisława Pawłowskiego. Jedną z Jego uczennic wspominała: *Profesor uczył mnie Polski. Chciał mi ją dać całą. Ze wszystkim... Wykazywał niespożyty entuzjazm, który przelewał w młode dusze swoich uczniów*.

W roku 1946 Jego były asystent tak opisał profesora: *Był człowiekiem nauki, niezapomnianym przyjacielem studiującej młodzieży. Surowy dla siebie i uczniów, miewał chwile nieopisaną serdeczności, gdy przebywał wśród młodych. Kochaliśmy Go bez granic za surowy i sprawiedliwy osąd naszych chwiejnych dróg w nauce i w życiu, za sentyment dla rodziny i spraw wyższych aniżeli proste przyjemności. Kochaliśmy Go za serce dla spraw uczucia, a wreszcie kochaliśmy Go wszyscy dla Niego samego...*

Prof. Stanisław Pawłowski kochał młodzież i starał się ją rozumieć. W swoim przemówieniu rektorskim w roku 1932 mówił: *Leży już w naturze młodzieży, że pragnie tworzyć świat nowy, a pociąga ją najwięcej to, do czego najmniejsze posiada prawa. Wiemy, że błędzicie i błędzić będziecie. Obowiązkiem naszym, obowiązkiem profesorów, jest dbać, aby błędy wasze były jak najmniejsze, aby wam wskazać właściwe drogi*.

O geografii

W działalności prof. Stanisława Pawłowskiego czas i przestrzeń ułożyły się w sposób szczególny. Jego czas działania to szybki rozwój geografii, obejmującej nie tylko geografię fizyczną,



Wraz z rektorem prof. Bronisławem Marciniakiem tablicę pamiątkową odsłania syn profesora Stanisława Pawłowskiego - prof. Zbigniew Pawłowski, lekarz i naukowiec

ale również antropogeografię i geografię regionalną, badającą nie tylko człowieka, ale również - jak mówił - „gromadę ludzką” w jej naturalnym otoczeniu. Był przekonany, że ważnym zadaniem obywatelskim jest budzić społeczeństwa prowincjonalne do czynnego życia na polu pracy umysłowej, społecznej i gospodarczej. Ideę tę próbował wcielać w życie przez swoją działalność w Towarzystwie Uniwersytetów Regionalnych, założonym w roku 1925 przy Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych.

6 stycznia minęła 70 rocznica rozstrzelania przez Niemców w Forcie VII w Poznaniu prof. Stanisława Pawłowskiego. Jego współwzięci wspominał: *Dni wlokły się w wiecznym niepokoju i niepewności. Profesor Pawłowski codziennie opowiadał nam o swych rozlicznych podróżach. Te jego wykłady, niezmiernie ciekawe i żywe, przenosiły nas w inne czasy, wyzwalały nas z koszmara chwili. Niedługo to jednak miało trwać... 6 stycznia 1940 r. po południu profesor Pawłowski został wyprowadzony z celi z kilkoma więźniami... Mniej więcej po kwadransie usłyszeliśmy salwy karabinowe. Następnego dnia rano na ciężarówkę wrzucono 43 ciała osób rozstrzelanych w poprzednim dniu, a na stercie odzieży wyróżniały się charakterystyczne żółte, turystyczne buty Profesora*.

* Na podstawie „Prof. dr phil. Stanisław Pawłowski, 1882-1940”. Nakładem Wydawnictwa Kontekst w Poznaniu, 2005 opr. J.L.

Stypendyści Fundacji UAM

Młodzińcze wymiary nauki

Z doktorantami Wydziałów Historii, Matematyki i Geografii o tym, czym jest nauka, na czym polega praca badawcza i co jest celem pracy doktoranta - stypendysty Fundacji UAM rozmawia Grażyna Barabasz

Mózg się budzi, kiedy przychodzi pomysł

Mgr Joanna Berlińska

- doktorantka Wydziału Matematyki i Informatyki,
temat pracy: Szeregowanie zadań jednorodnie podzielnych w heterogenicznych systemach rozproszonych;
promotor: prof. Maciej Drozdowski



Temat Pani pracy jest dość skomplikowany, czy mogłaby go Pani wyjaśnić?

Problem dotyczy szeregowania zadań; chodzi o to, aby mając do dyspozycji sieć komputerów jak najszybciej wykonać dane obliczenia. Celem mojej pracy jest z jednej strony stworzenie takich algorytmów, które pozwolą na jak najlepsze zastosowanie praktyczne uzyskanych wyników, czyli powiedzą nam szybko, jak podzielić pracę, żeby mieć dobrą wydajność naszych obliczeń; z drugiej strony uzyskanie wyników teoretycznych, na podstawie których można wnioskować, jakie z rozważanych problemów są łatwe, a jakie trudne.

Jak w praktyce wygląda Pani praca badawcza?

To zależy, czy jesteśmy w nurcie teoretycznym czy eksperymentalnym. Jeśli chodzi o część teoretyczną, jest to głównie praca matematyczna - projektowanie algorytmów, sprawdzanie, w jakim czasie działają i kiedy dają optymalne rozwiązania; również dowody matematyczne na to, że pewne problemy są tak trudne, że nie da się ich w sensownym czasie optymalnie rozwiązać. Natomiast w części eksperymentalnej przede wszystkim jest to analiza systemów, którymi się zajmujemy - czasami jest to analiza zdroworozsądkowa, innym razem na podstawie danych obliczeniowych. Na podstawie spostrzeżeń projektujemy algorytm, a następnie szacujemy jego jakość - wykonujemy dużo obliczeń, symulacji, analizujemy jak mają się wyniki do oszacowań, albo do wyników otrzymanych innymi metodami.

Gdzie mogą mieć zastosowanie wyniki Pani badań?

Zastosowania są bardzo liczne, bo w tej chwili obliczenia dla bardzo wielu dziedzin nauki wykonuje się w systemach rozproszonych, m.in. do rozwiązywania problemów algebry liniowej, dopasowywania sekwencji DNA, przetwarzania danych pomiarowych dowolnego rodzaju.

Kiedy świat matematyki stał się Pani pasją?

W zasadzie od dzieciństwa lubiłam naukę w ogóle, a matematykę w szczególności, potem pojawiła się informatyka. Od szkoły podstawowej brałam udział w olimpiadach, konkursach matematycznych, w czasie studiów jeździłam na międzynarodowe olimpiady matematyczne i na zawody w programowaniu zespołowym.

A algorytmy? Kiedy stwierdziła Pani, że algorytm to jest to?

Były dwa takie momenty: na I roku studiów mieliśmy przedmiot: algorytmy i struktury danych - był to mój ulubiony przedmiot. Potem na IV roku wzięłam przedmiot do wyboru: szeregowanie zadań i wtedy przyszło ośnienie, stwierdziłam, że to jest to - ta dziedzina i ta osoba, z którą chciałabym współpracować. Wykładowca tego przedmiotu jest teraz moim promotorem.

Czym jest nauka w Pani życiu?

Jest pracą, a z drugiej strony hobby, pasją. „Tego” nie da się wyłączyć, to cały czas chodzi za mną i kręci się po głowie. Na przykład zajmuję się czymś innym, a tu wpada mi do głowy pomysł, który muszę szybko zapisać.

Co wtedy Pani robi?

Różnie, budzę się, czytam książkę, rozpisuję pomysł dalej. Wydaje mi się, że o tym nie myślę, a tu pojawia się pomysł, nie wiadomo skąd. Są takie nagłe ośnienia, że kiedy pojawia się pomysł, kiedy okazuje się, że udało się coś fajnego uzyskać, to jest taki niesamowity skok adrenaliny, że się udało - myślę, że jest to porównywalne do emocji z wygranych zawodów sportowych.

Co chciałaby Pani, aby napisano o Pani pracy?

Chciałabym, aby było napisane, że jest to dobra praca i wnosi istotne wyniki do dziedziny, którą się zajmuję, oraz że przedstawiłam dobre algorytmy, które mogą być wykorzystane w praktyce.

Historia zapisana

Mgr Paweł Wolniewicz

- doktorant na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych,
temat pracy: Analiza numeryczna anatomii szkieletów wybranych dewońskich stromatoporoidów
promotor: prof. Jerzy Fedorowski

Co jest przedmiotem Pana pracy?

Zajmuję się geologią, a konkretnie paleontologią. Prowadzę badania biologiczne, ale na wymarłych organizmach. Zajmuję się wymarłymi bezkręgowcami paleozoicznymi. Są one o tyle interesujące, że w paleozoiku powstały ciekawe struktury rafowe. Śledząc wymieranie raf w paleozoiku można przewidywać, co stanie się dzisiaj w warunkach coraz bardziej inwazyjnej działalności człowieka. Wtedy człowieka nie było, ale były inne czynniki, które mogły w podobny sposób działać na rafy.

Pana praca ma charakter interdyscyplinarny: temat dotyczy geologii, badań biologicznych

Szpital dla historyka sztuki

Mgr Aleksandra Paradowska

- doktorantka historii sztuki
na Wydziale Historii,
w Instytucie Historii Sztuki.

temat pracy: Przeciw chorobie.
Teoria i praktyka architektury
szpitalnej w Wielkopolsce
1919 - 1939.

promotor: prof. Tadeusz Żuchowski



Tematem Pani pracy jest międzywojenna architektura szpitalna. Skąd ten pomysł?

Uważam, że jest to temat nieopracowany i niedoceniany. Na architekturę szpitalną można spojrzeć z perspektywy różnych dyscyplin. Ma ona tę specyfikę, że nie może powstać tylko z pracy architekta, muszą tu współdziałać dwa środowiska: architektów i lekarzy. Dotychczasowe badania architektury szpitalnej były prowadzone albo z perspektywy historii sztuki - wówczas uwzględniano tylko fakty czy nazwiska architektów, albo z perspektywy historyków medycyny, którzy patrzyli na architekturę szpitalną z perspektywy lekarzy. Ja chciałabym w swojej pracy połączyć oba podejścia, chciałabym poprzez architekturę szpitalną

pokazać wizję człowieka i choroby, która w tamtym okresie funkcjonowała.

Na czym polega Pani praca badawcza?

Analizuję zarówno obiekty szpitalne, fotografie tych obiektów, a także pisma architektów czy lekarzy, pozostawioną przez nich korespondencję, czy pamiętniki. Na podstawie analizy źródeł chciałabym pokazać, jak architektura międzywojenna miała służyć człowiekowi.

Czy decyzja o tym, że chce Pani zająć się właśnie tym tematem była wyrazem impulsu czy też była to decyzja rozłożona w czasie?

Podczas szukania źródeł do mojej pracy magisterskiej natknęłam się na artykuły dotyczące szpitali, od tamtego czasu myśla-

łam o tym, aby zająć się tym tematem. Od samego początku zachwyciły mnie źródła pisane na ten temat. Zachwycił mnie sam język, którym operowali zarówno architekci jak i lekarze - pełen entuzjazmu, gdzie często pojawiają się stwierdzenia, że architektura szpitalna jest bardzo ważnym elementem budowania polskiej państwowości. Wydaje mi się też, że dzisiejsza architektura szpitalna jest spadkobiercą koncepcji, które w okresie międzywojennym się skryształizowały, stąd też temat ten wydaje mi się ważny.

Czym jest nauka w Pani życiu?

Jest w jakiś sposób codziennością, nawet w czasie wolnym od pracy, w czasie wakacji trudno zwiedzać i oglądać zabytki, nie analizując ich z perspektywy historyka sztuki, trudno nie zamyślić się nad tym, co się widzi.

Co by Pani chciała, aby napisano o Pani pracy?

Chciałabym, aby stwierdzono że moja praca jest kompleksową analizą tematu, w której można znaleźć dane faktograficzne i historyczne, wcześniej nie znane. Chciałabym, aby była postrzegana jako praca wielowymiarowa, w której uwzględnione zostaną równocześnie ogólne przemiany instytucji szpitala, wszelkie idee, uwarunkowania historyczne, prawne, filozoficzne.

w skałach i w cyfrze



nych, a analiza danych jest komputerowa. Co jest celem Pana pracy?

Celem jest opracowanie nowych metod badawczych tych skamieniałości, które budują paleozoiczne rafa. Przede wszystkim są to metody związane z komputerową analizą obrazu, analizą tekstu i ogólnie z wykorzystaniem metod statystycznych. Częścią pracy jest wykonanie oprogramowania komputerowego do takich badań.

Jak wygląda Pana praca badawcza w praktyce?

Pracę rozpocząłem od pobrania okazów do badań. Materiał zbierałem w Polsce w rejonie

Gór Świętokrzyskich i Wyżyny Krakowskiej oraz we Francji i Belgii. Potem była praca laboratoryjna - przygotowanie szlifów, z których robiłem skany i zdjęcia cyfrowe. Na podstawie zdjęć i skanów badałem obrazy, tekstury i sporządziłem analizy statystyczne. Wyniki, które uzyskuję za pomocą analizy komputerowej porównuję z rezultatami, które dawniej uzyskiwano za pomocą analiz bardziej skomplikowanych albo wymagających większych nakładów finansowych i czasowych. Efektem końcowym doktoratu ma być opracowanie takiej metody, która pozwoli za pomocą komputera i prostego sprzętu wykonywać te analizy, które wcześniej wykonywano za pomocą droższego sprzętu i zaawansowanych technik, wymagających dużego nakładu pracy. Dla porównania: wcześniej mechaniczne badanie jednego okazu trwało kilka godzin, a ten program robi to w ciągu kilku sekund. Wcześniej takie badania były robione na 200-300 okazach, a ja mogłem przebadać za pomocą tego programu 1000 okazów.

Gdzie opracowana przez Pana metoda badawcza może mieć jeszcze zastosowanie?

Z jednej strony liczę, że przyda się w geologii i paleobiologii. Pracuję też nad zastoso-

waniem tych metod analizy obrazu w innych obszarach. Liczę, że rozwinę oprogramowanie do analizy obrazu i z odpowiednim sprzętem będzie można je zastosować w dyscyplinach niezwiązanych z geologią, np. w edukacji - zaprojektowanie czegoś w rodzaju tablicy interaktywnej.

Kiedy geologia stała się Pana pasją?

Trudno wskazać taki moment. Geologią na pewno interesowałem się już w szkole średniej, kiedy uczestniczyłem w olimpiadzie geograficznej. Ciekawiły mnie wówczas nauki geograficzne w ogólności, ale pamiętam, że najlepsze wyniki uzyskiwałem w zadaniach, których tematyka oscylowała wokół geologii. Być może to zdecydowało o wyborze kierunku studiów.

Co chciałby Pan, aby napisano o Pana pracy?

Przede wszystkim chciałbym, by znalazła ona praktyczne zastosowanie, przynajmniej w naukach geologicznych, a być może także poza nimi. To jest dla mnie najważniejsze. Byłoby świetnie, gdyby pojawiło się grono osób wykorzystujących metody opracowane w ramach moich studiów na własną rękę, we własnej pracy.

Dzień przedsiębiorczości akademickiej

Złote czasy dla dziekana?

- Lepszej okazji do pozyskania środków niż te, które stwarzają nam obecne programy europejskie już nie będzie! - dziekan Wydziału Fizyki, prof. Ryszard Naskręcki zdecydowanie zachęcał do zwiększania wysiłków w celu pozyskania unijnych pieniędzy:
- Nie waham się powiedzieć, że żyjemy w złotych czasach dla dziekana.
Trzeba chwycić byka za rogi, zanim ucieknie - żartował profesor.



Wśród referatów i sprawozdań wygłoszonych w ramach „Dnia przedsiębiorczości”, ten wzbudził szczególnie duże zainteresowanie. Na zaproszenie prorektora UAM prof. Jacka Gulińskiego, prof. Naskręcki razem z dziekanem Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa prof. Tadeuszem Wallasem, podzielili się doświadczeniami z przedsiębiorczego zarządzania jednostką uczelnianą.

- W jej ramach mamy do czynienia z dwoma głównymi aspektami. Pierwszy to ekspansywność, czyli umiejętność absorpcji środków. Drugi to innowacyjność, czyli generowanie pomysłów. Oba są ściśle powiązane, bo przecież bez pieniędzy pomysły pozostają tylko na papierze - wyjaśniał prof. Naskręcki, ale nie wahał się też opowiadać o trudnościach:

- Nasze pierwsze aplikacje do programów europejskich zwykle kończyły się klęską, lecz niepowodzenie wniosku dawało informację, co należy poprawić w kolejnym. Dzięki temu w najbliższym czasie z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki sfinansowane zostanie 120 staży naukowych.

- Każdy badacz będzie mógł pojechać na miesiąc w dowolne miejsce na świecie! - rozciąga perspektywę prof. Naskręcki - Unijne środki pozwolą też na nawet 2,5-krotnie wyższe stypendia doktoranckie dla niektórych. Zdaniem dziekana, niezależnie od profilu inne wydziały mogą uzyskać sporo funduszy UE, poszerzając współpracę z instytucjami edukacyjnymi: - Początkowo akcję dla młodzieży szkolnej „Newton też był uczniem” finansowaliśmy sami. Dziś otrzymujemy na nią 4,9 mln zł. Z tego kilkaset tysięcy teoretycznie płaci nam niewielka szkoła z Sulęcina, której uczniowie od lat przyjeżdżali do nas na zajęcia. Teraz jednak nie są naszymi gośćmi, ale klientami, którzy zamawiają wykład - wyjaśnia działanie mechanizmu. Zdaniem profesora, funduszy trzeba też szukać w kooperacji z krajową gospodarką (Wydział Fizyki współpracuje m.in. z Polskim Stowarzyszeniem Protetyki Słuchu czy Krajową Rzemieślniczą Izbą Optyczną). Dzięki temu pozyskał dla potrzeb naukowych bezpłatnie i bez dodatkowych warunków sprzęt o wartości

FOT. 3X MACIEJ JĘCZYŃSKI



2 mln zł. Innym sukcesem Wydziału była inicjatywa prof. Naskręckiego, by zorganizować targi optyczne. Targom OPTYKA 2008 towarzyszyła jednodniowa konferencja naukowa.

- Na jej przeprowadzenie otrzymałem aż 650 tys. zł! Za przykład istnienia nieskończoności w przyrodzie uważam też rynek usług eksperckich - kontynuował prof. Naskręcki - Sam napisałem kilkadziesiąt ekspertyz dla Ministerstwa Zdrowia - dodał. Jego zdaniem to także sposób wpływania na rzeczywistość. Np. na podstawie pracy magisterskiej „So-czewka jako wyrób medyczny” NSA uznał, że podatek VAT na ten produkt powinien wynosić 7, a nie 22 %! Za największy sukces uczelni, który nazwał „szansą jedną na milion, ale wartą aż 111 mln euro”, uznał prof. Naskręcki budowę Międzyuczelnianego Centrum NanoBioMedycznego.

Prof. Tadeusz Wallas ukazał natomiast WNPiD jako jednostkę, która szybko reaguje na potrzeby rynku edukacyjnego. W jego rozumieniu przedsiębiorczość (obok tak oczywistych jej przejawów, jak zdobycie unijnych środków na budowę moraskiej siedziby WNPiD), to także przygotowanie świadomych absolwentów, którzy potem mogą np. powrócić na studia podyplomowe. Wydział wsłuchuje się w ich potrzeby m.in. w ramach powołanego niedawno Stowarzyszenia Absolwentów. - Ponieważ działamy w bardzo dynamicznym obszarze wiedzy, musimy ciągle doskonalić ofertę dydaktyczną. Dziesięć lat temu tłumy kandydatów wybierały kierunki z wiedzy o Europie. Dziś zapotrzebowanie się skończyło, ale zaistniała potrzeba przygotowania do konkretnych działań w strukturach europejskich. Stąd

projekt zajęć z rachunkowości dla europeistów. Zdaniem prof. Wallasa, ważne jest także dotarcie do potencjalnych „studentodawców”: - Na studiach I i II stopnia wykształciliśmy ponad 800 pracowników Poczty Polskiej z Wielkopolski i ościennych województw. Za równie ważną dziekan uznał także komercjalizację nauki, m.in. wykonywanie ekspertyz dla policji.

Obaj profesorowie zgodnie twierdzą, że postawa przedsiębiorczości nie jest jeszcze odpowiednio wykształcona wśród pracowników i studentów. Zdaniem prof. Naskręckiego, kluczem do rozwoju jest dobry przykład: - Kiedy adiunktowi uda się pozyskać grant w wysokości 350 tys. euro i zatrudnia do swojego projektu innych adiunktów, zaraz rodzi się kolejna inicjatywa.

Ewa Woźnińska

Teoria ewolucji na wystawowych planszach

Biblioteka i Czytelnia Brytyjska UAM przy ul. Międzychodzkiej 5 zaprasza na wystawę Darwin Now, poświęconą dziedzictwu Karola Darwina. Wystawa została zorganizowana przez British Council z okazji ubiegłorocznej dwusetnej rocznicy urodzin Darwina i sto pięćdziesiątej rocznicy publikacji jego przełomowego dzieła „O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego”. Wystawa „Darwin Now” na szesnastu planszach, w atrakcyjny wizualnie sposób, opowiada historię powstania książki Karola Darwina, zarysowuje jej główne idee i wyjaśnia, w jaki sposób tworzą one podstawy współczesnej biologii i medycyny. Jest to dobra okazja dla wszystkich, nie tylko miłośników biologii, aby bliżej zapo-

znać się z dorobkiem wybitnego brytyjskiego naukowca i teorią ewolucji.

Wystawie towarzyszą zróżnicowane pod względem poziomu wiedzy materiały edukacyjne dla uczniów i nauczycieli, z pomocą których możliwe jest zorganizowanie ciekawych lekcji zarówno biologii, jak i języka angielskiego związanych tematycznie z wystawą. Materiały te dostępne są na stronie: www.britishcouncil.org/pl/poland-darwin-now.htm

Wystawa będzie czynna do końca kwietnia w godzinach otwarcia biblioteki, tj. od 10 do 18 od poniedziałku do piątku, a w soboty od 10 do 14.

Bunt o różnych obliczach



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Pierwszy dzień pokazał, że rewolucja nie jedno ma imię. Wszystko już się właściwie wydarzyło i w pewnym sensie nie ma już rewolucji niewinnej, to znaczy nikt nie chce chyba zmieniać świata tak, jak chcieli to zmieniać komuniści na przykład, jednak bardzo wielu alterglobalistów uważa, że powinno się zmienić bardzo wiele rzeczy, ale nie do zera, tzn. ta rewolucja jest rewolucją samoograniczającą się - skomentował obrady pierwszego dnia prof. Waldemar Kuligowski, współorganizator **międzynarodowej konferencji „Oblicza buntu. Praktyki i teorie sprzeciwu w kulturze współczesnej”**.

A potem dodał: Drugie spostrzeżenie jest takie, że system, przeciwko któremu ten bunt się sprowadza, tak naprawdę kupuje tę rewolucję, kupuje znaki sprzeciwu wobec siebie i bardzo wiele jest takich momentów, w których stawia się sprawę tak: „chcesz przeżyć coś nowego, chodź na rewolucję”. Trochę tak jak w karnawale średniowiecznym - umawiamy się na dwa tygodnie, że wszystko przewrócimy do góry nogami, ale potem wracamy do swoich ról.

Obrona imigrantów

„Bezinteresowny” ruch społeczny RESF: oryginalna forma sprzeciwu obywatelskiego wobec polityki imigracyjnej we Francji” to temat ciekawego wystąpienia dr Katarzyny M. Jaszczuk (Instytut Stosowanych Nauk Społecz-

nych UW oraz Centre Européen de Sociologie et de Science Politique - Uniwersytet Paris I Panthéon-Sorbonne).

Ruch Réseau Education Sans Frontières (RESF), to znaczy „Sieć: Edukacja bez Granic” narodził się w 2004 r. z inicjatywy trójki nauczycieli licealnych z Paryża, którzy pragnęli przeciwstawić się praktykom deportacji z Francji młodzieży szkolnej - dzieci nielegalnych imigrantów. W krótkim czasie ruch RESF przerodził się w masową mobilizację obywatelską (także w obronie imigrantów - rodziców uczniów), zrzeszając nauczycieli, rodziców francuskich uczniów i profesjonalnych działaczy z terenu całego kraju. Autorka referatu dokonała analizy tej specyficznej formy kontestacji obywatelskiej na niespotykaną skalę. W oparciu o własne badania terenowe (m.in. obserwację uczestniczącą ruchu i serię wywiadów pogłębionych) rozpatrzyła podstawowe wymiary, istotne dla tożsamości ruchu i stanowiące o jego oryginalności. „Jest to ruch o tyle ciekawy, że ucieleśnia niejako cechy nowych ruchów kontestacyjnych, jakie w tej chwili powstają we Francji” - zauważyła dr K.M. Jaszczuk. Jej zdaniem, na uwagę zasługuje w pierwszej kolejności uczestnictwo bezinteresownych działaczy, bo kalkulacja według modelu zysków i strat z działania powinna zaowocować biernością, gdyż walczą oni w obronie grupy imigrantów, do której sami nie należą. Ruch charakteryzuje niefor-

malna, otwarta struktura organizacyjna w formie „sieci”, oparta na powiązaniach horyzontalnych (bez ustanowionej hierarchii i przywódców), komunikacji internetowej między działaczami oraz funkcjonowanie na zasadach konsensusu. W momencie, gdy na liście dyskusyjnej ruchu pojawia się informacja np. o aresztowaniu rodzica jednego z uczniów danej szkoły, działacze są w stanie zmobilizować się w ciągu godziny i na przykład urządzić manifestację pod komisariatem, w którym przebywa zatrzymana osoba. Poza tym starają się powstrzymać deportację na lotniskach. Ruch łączy strategię kontestacji - bogaty repertuar praktyk łączących działania nielegalne i konfliktowe (nieposłuszeństwo obywatelskie) - z odwoływaniem się do rozwiązań prawnych, logiki negocjacji i lobbyngu, retoryki humanitarnej i politycznej. Oznacza to, że z jednej strony pomagają konkretnym rodzinom, które nie mają zalegalizowanego pobytu, a z drugiej strony starają się przenieść tę sprawę na poziom polityczny. Po lecie 2006 r. ruch stał się obywatelską organizacją masową - z wyjątkiem kilku departamentów działa w całej Francji.

Rewolucyjnie w Ameryce Łacińskiej

Pierwotnie cała konferencja miała być poświęcona przejawom buntu w Ameryce Łacińskiej, ale ponieważ jedna referentka nie dojechała, temu rejonowi świata poświęcono

dwa referaty, zaś dr Mariusz Marszewski (Instytut Wschodni Wydziału Historycznego UAM) mówił w zastępstwie o „Islamie jako ideologii sprzeciwu społecznego”.

Gość z Brazylii Luis Martinez Andrade (École des Hautes Études en Science Sociales, Paris) w swoim wystąpieniu „Rebellion, decolonizing power and anti-systemic movements in Latin America”, wychodząc od przykładu zapatystów, czyli ruchu chłopsko-indiańskiego ze stanu Chiapas w Meksyku, przekonywał, że tak naprawdę wszyscy, którzy sprzeciwiają się dzisiaj systemowi kapitalistycznemu, musieliby być jak zapatyści tzn. walczyć o autonomię i o odrzucenie tych wszystkich rzeczy, które my, Europejczycy, uważamy za dobrodziejstwa kapitalizmu - wolny rynek, liberalizm, wolność osobista. Trzeba bowiem pamiętać, że te wszystkie pojęcia przeniesione ze starego świata, gdzie zostały wymyślone, do nowego, są tam opresyjne, ponieważ nie korzystają z nich rdzenni mieszkańcy, tylko napływowa burżuazja - *ladinos*, latyfundiści itp. Toteż pojęcie buntu w Ameryce Łacińskiej różni się od europejskiego. My buntujemy się w duchu praw człowieka. Rdzenni mieszkańcy Ameryki Łacińskiej odrzucają taką perspektywę, mówiąc: te prawa człowieka zostały wymyślone przez was i zostały nam przywiezione, a zastanówcie się nad naszymi prawami człowieka.

Więcej aspektów buntu i sprzeciwu omówił w swoim referacie „Ziemi i chleba. Oblicza majańskiego buntu w Meksyku i Gwatemali” dr Jarema Drozdowicz (Wydział Studiów Edukacyjnych UAM). Autor zwrócił uwagę, że powstanie indiańskich chłopów - zapatystów - w Meksyku w 1994 r., „stanowi unikalny przykład kombinacji współczesnych teorii społecznych, krytyki kulturowej, elementów tradycyjnego majańskiego światopoglądu, jak również [...] ideologii alterglobalistycznej”. Ambicją przywódcy powstania, Marcosa, jest nadanie zapatyzmowi znamion ogólnoswiatowego ruchu na rzecz emancypacji mniejszości etnicznych.

W sąsiadującej z Meksykiem Gwatemali ludność majańska również sprzeciwia się polityce państwa, której celem jest wykorzenienie ludności indiańskiej z jej nieprzystającą do wyzwań współczesnego życia tradycję i zmuszanie do przyjęcia kultury i światopoglądu *ladinos*, czyli ludności miejskiej (ladyńca). Inna forma dyskryminacji Majów i ludności tubylczej w krajach Ameryki Łacińskiej to tzw. *blanqueamiento*, czyli „rasowe ulepszenie” społeczeństwa poprzez „wybielanie” struktury demograficznej kraju, a zatem dążenie do bezwzględnej rasowej i kulturowej dominacji grupy *ladinos*. W krajach tych powszechne jest postrzeganie Indian jako ludzi mniej wartościowych z powodu cech fizycznych. Tak więc, zdaniem *ladinos*, zacofanie społeczne i kulturowe Indian można przezwyciężyć, zmieniając ich cechy biologiczne. Wielopłaszczyznowa dyskryminacja wywołuje opór ludności indiańskiej, która swoje przywiązanie do własnej tradycji i wartości mani-



FOT. ARCHIWUM



Wykłady prezentują gość z Brazylii- Luiz Martinez Andrade oraz dr Jarema Drozdowicz z UAM

festuje m.in. przez noszenie tradycyjnego stroju indiańskiego - *traje*, choć tak naprawdę strój ten jest wytworem synkretyzmu kulturowego doby kolonialnej. Konflikt rozgrywa się także na płaszczyźnie języka. Do końca lat 80. XX w. w szkołach publicznych nauczano jedynie w języku hiszpańskim. W efekcie obecnie stanowi on najwygodniejszą płaszczyznę porozumienia między różnymi grupami etnicznymi językowymi Majów. Poza hiszpańskim Majowie uczą się także innych niż swój lokalny języków majańskich. Obecnie planowane jest wprowadzenie programu edukacji dwujęzycznej (PRONEBI), a Gwatemala ma być w przyszłości państwem wielokulturowym

Cały świat islamu

Jak zauważył w swoim wystąpieniu o rewolucyjnym potencjale w religii muzułmańskiej dr Mariusz Marszewski, większość ruchów islamskich, tak pokojowych, jak i militarnych odwołuje się do symboliki religijnej, jak np. flaga z muzułmańskim wyznaniem wiary „Nie ma bogów prócz Allaha, a Muhammad jest jego prorokiem”. Większość tych ruchów ma też charakter antysystemowy - negują współczesne formy państwowości islamskiej. Współczesne muzułmańskie ruchy rewolucyjne odwołują się do ideału sprawiedliwości społecznej obecnej w ich przekonaniu w islamie od początku. Stąd odniesienia do mitu pierwszego państwa muzułmańskiego, uważanego za państwo sprawiedliwości społecznej. Głównym ideałem rewolucyjnym, do którego dążą muzułmanie, jest naśladowanie programu Muhammada. Bardzo ważnym elementem wszystkich ruchów jest też element antykapitalistyczny i założenie, że pierwsze państwo muzułmańskie miało charakter opiekuńczy - chroniło ludzi biednych, chorych i słabych za pomocą jałmużny. Prawdziwe społeczeństwo muzułmańskie jest tylko tam, gdzie panuje zasada sprawiedliwości społecznej, na pewno nie np. w Arabii Saudyjskiej, uważanej za monarchię despotyczną.

Ważnym założeniem ruchów muzułmańskich jest też dążenie do zjednoczenia wszystkich obszarów zamieszkałych przez muzułmanów w jedno państwo. Dr Mariusz Marszewski zwrócił też uwagę na działalność najbardziej rozpowszechnionej na świecie i najbardziej wpływowej rewolucyjnej

organizacji muzułmańskiej o charakterze pokojowym - Partii Wyzwolenia Islamskiego. Partia powstała w 1952 r. we wschodniej Jerozolimie w środowisku palestyńskim i do dziś jej szefami są przedstawiciele społeczności palestyńskiej. Zdaniem autora referatu, partia ta, jako jedyna tego typu organizacja muzułmańska na świecie, przełamała kwestię lokalności. Bo wszelkie inne ruchy rewolucyjne, jak np. zapatyści, są związane z rodami, klanami, plemionami, ludami itp. Natomiast ta partia ma przedstawicieli we wszystkich społecznościach, występuje wszędzie, gdzie żyją muzułmanie. Jej celem jest budowa światowego państwa muzułmańskiego.

Inny ruch globalny i pokojowy zainicjował nawrócony w l. 50. na islam Szkot, Jan Dallas. Jako Abdalkadir as-Sufi założył własne bractwo sufickie, które rozpowszechniło się na cały świat z centralą w Kapsztadzie. Dallas głosił islam - z dużym powodzeniem - białym ludziom. Ruch ten jest również bardzo antykapitalistyczny i antysystemowy i dąży do reformy gospodarki. Osiągnął ogromne sukcesy misyjne nie tylko w Republice Południowej Afryki, ale także w Hiszpanii. Jego zwolennicy z Andaluzji wyjechali z misją do Ameryki Łacińskiej i nawrócili na islam Majów z kilku wiosek w stanie Chiapas, niegdyś nawróconych na protestantyzm. Nowi misjonarze z Andaluzji przekonywali Indian, że islam jako prawdziwa religia pomoże zwalczyć niesprawiedliwości, jakie wnieśli misjonarze chrześcijańscy. W 2003 r. odbyła się pierwsza pielgrzymka Majów do Mekki (!)

„Analizując przykłady buntu w różnych częściach świata, można dojść do wniosku, że współcześnie z jednej strony nie można myśleć o buncie globalnym, to znaczy, żeby zniszczyć wszystko na świecie, ale też nie można myśleć o buncie globalnym w jednej formie, bo my, Europejczycy, inaczej i przeciwko czemu innemu będziemy się buntować niż np. rdzenni mieszkańcy Meksyku. I musimy to uznać. Podobną ewolucję przeszedł feminizm. Nie ma jednej kobiety, więc inne będą interesy kasjerki z Biedronki i jej szefowej, a inne - majańskiej kobiety” - podsumował prof. W. Kuligowski.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Siatkarze wygrywają we wspaniałym stylu

W dwumeczu, którego stawką był awans do drugiej rundy play off II ligi siatkówki mężczyzn, AZS UAM Poznań w doskonałym stylu pokonał 3 : 1 drużynę Grzeški Hellena Kalisz. Awans do tej fazy rozgrywek to bezsprzecznie największy dotychczas sukces osiągnięty przez siatkarzy, reprezentujących barwy naszego uniwersytetu.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Trening drużyny AZS UAM

W ostatni weekend lutego w hali przy ul. Młyńskiej stanęły naprzeciwko siebie dwie doskonale znające się drużyny. Pierwszy dwumecz play off odbył się na początku lutego jeszcze w Kaliszu. Jego dramatyczny przebieg udowodnił, że awansować poznaniakom będzie ciężko, ale jest to możliwe. Padł w tym meczu rezultat remisowy. Najpierw lepsi okazali się gospodarze, wygrywając 3 : 1, a następnego dnia na wyżyny swoich możliwości wspięli się poznaniacy, pokonując w tym samym stosunku drużynę z Kalisza. Kwestia awansu do kolejnej rundy pozostawała sprawą otwartą, ale to siatkarze AZS UAM czuli teraz większą presję i odpowiedzialność za wynik, gdyż kolejne dwa mecze rozgrywali przed własną publicznością.

Sobotni mecz pokazał, że w Poznaniu siatkówka w wydaniu akademickim cieszy się sporym zainteresowaniem publiczności. Pierwszy, sobotni mecz mógł się podobać. Długie wymiany powodowały, że ręce same składały się do braw. Ani jedna, ani druga drużyna nie dawała za wygraną. Walka toczyła się o każdą piłkę i o każdy punkt. Premierowy set sobotniego meczu to zwycięstwo AZS-u. Kolejny set to natomiast zwycięstwo gości z Kalisza. Podobnie do pierwszego, przebiegał set trzeci, w którym to znów poznaniacy przechylili szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Niewiele brakowało, aby pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem AZS UAM już w czwartym secie, ale, niestety, przy stanie 24:23 nasi zawodnicy nie wykorzystali pierwszego w tym meczu meczbola. Błyskawicznie odpowiedzieli na to zawodnicy Grzešków, którzy w czwartym secie okazali się lepsi od naszych ulubieńców i wyrównali stan rywalizacji na 2:2. O wszystkim musiał przesądzić tie-break. Na piątego seta zawodnicy AZS UAM wyszli niezwykle zdeterminowani i podrażnieni niepowodzeniem w poprzednim secie. Doskonale tego dnia rozgrywał Łukasz Grabowski i to głównie za jego sprawą AZS-owi w piątym secie udało się odskoczyć rywalom z Kalisza na 4 punkty. Mając komfort psychiczny, poznaniacy systematycznie powiększali przewagę, wygrywając ostatecznie 15:6. Stan ogólnej rywalizacji po tym meczu był 2:1. Stało się pewne, że kolejny niedzielny mecz może być już ostatnim spotkaniem, w którym rozstrzygną się losy awansu do kolejnej rundy.

Niedzielne zawody przyciągnęły jeszcze liczniejsze rzesze sympatyków siatkówki na czele z rektorem UAM, prof. Bronisławem Marciniakiem, znanym ze swojego zamiłowania do tej gry. Waga niedzielного spotkania była ogromna. AZS UAM stał przed niepowtarzalną szansą rozstrzygnięcia kwestii awansu do kolejnej fazy przed własną publicznością. Grzeški Kalisz przystępowały natomiast do meczu ostatniej szansy wiedząc, że jeśli nie wygrają, odpadną z rywalizacji. Pierwszy set pokazał, że ta presja wyniku ciąży jednej i drugiej ekipie. Lepiej sobie z nią w tym secie poradzili poznaniacy, którzy wygrali do 23. Niestety, drugi set to koszmarnie błędy w wykonaniu poznańskich akademików i liczne straty, w wyniku czego kaliszanie zdeklasowali AZS, wygrywając do 14. Trzeci set znów należał jednak do AZS UAM, który bardzo szybko zapomniał o niepowodzeniu w poprzednim secie. Doskonałą partię rozgrywał Damian Lisiecki. Poznaniacy, wygrywając czwar-

Powiedzieli po meczu

Szymon Śmietana (Libero) - Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że udało się nam rozstrzygnąć kwestie awansu do kolejnej rundy przed własną publicznością, która tak licznie przybyła na te zawody. Wygrywając, udowodniliśmy, że ciężką pracą można wyeliminować każdego przeciwnika. Drużyna z Kalisza grała bardzo dobrze, zwłaszcza ich zagrywka sprawiała nam sporo kłopotów.

Damian Lisiecki (grający trener) - Zwycęstwo naszej drużyny to olbrzymi sukces. Obyśmy systematycznie pięli się w górę i w każdym meczu pokazywali taką grę, jaką można było obserwować w sobotę i niedzielę.

Jakub Radomski - Było ciężko, Kalisz stał pod ścianą, a nasze przyjęcie było bardzo utrudnione. W drugim secie dopadła nas pewna niemoc, nastąpiło rozluźnienie i przegraliśmy, ale na szczęście w kolejnym secie się pozbieraliśmy i już do końca staraliśmy się kontrolować grę. Teraz czeka nas pojedynek z drużyną z Zielonej Góry, która jest zdecydowanie trudniejszym rywalem niż ekipa z Kalisza.

tego seta 25:20 stanęli przed niebywałą okazją, gdyż tylko jeden set dzielił ich od upragnionego awansu. Zawodnicy z Kalisza już nie mieli nic do stracenia, wiedzieli, że przegrywając, odpadają z dalszej rywalizacji. Starali się grać bardzo nieprzyjemną ostrą zagrywkę, ale AZS UAM doskonale odczytywał ich taktikę. Mniej więcej w połowie seta udało się naszym akademikom odskoczyć na dwa punkty, a potem na cztery. Gdy wydawało się, że awans jest już na wyciągnięcie ręki, Grzeški jeszcze raz zmobilizowały się i doprowadziły do stanu 23:22. Na szczęście doskonale w niedzielę dysponowany był także Janas, który objając blok kaliszian, dał naszej drużynie piłkę meczową. Po naszym serwisie atak gości, a dokładnie Murdzy, okazał się autowy i zwycięstwo stało się faktem. AZS wygrał czwartego seta 25:22, a cały mecz 3:1. Drużyna, reprezentująca naszą uczelnię, wywalczyła historyczny awans do kolejnej rundy. Został on odniesiony w dramatycznych okolicznościach i do tego przed własną publicznością, która w niedzielne popołudnie mogła cieszyć się wspólnie ze swoimi ulubieńcami.

Marcin Krupka

Aula koncertowa

• Dwa wielkie dzieła niemieckiej muzyki romantycznej wypełniły (5. II) program filharmoniczny pod batutą już nam znanego, niemieckiego dyrygenta Michaela Sanderlinga. Mieliśmy zatem okazję posłuchania „Z pierwszej ręki” B-durowego Koncertu fortepianowego Brahmsa i IV Symfonii Schumanna; obu interpretacji - ciekawych i dość przekonujących. Szkoda, że na pewno bardzo utalentowana, japońska pianistka Nami Ejiri, potraktowała Brahmsa tak ostrym i zgoła brzydkiem dźwiękiem. O tym, że ma ucho wrażliwe, udowodniła dopiero w dwóch Chopinowskich bisach, zwłaszcza Nokturnie cis-moll..

• Pianista wielkiego formatu w pełnym tego słowa znaczeniu, 33-letni Anglik Freddy Kempf był (13. II) bohaterem 401. Koncertu Poznańskiego. Pięknie zagrał I Koncert Beethovena, cały czas dialogując z prowadzącym orkiestrę, swym rówieśnikiem Łukaszem Borowiczem; na bis zaś popisał się jeszcze nadzwyczajnie wykonanym opracowaniem Liszta „Śmierci Izoldy” z dramatu Wagnera „Tristan i Izolda”. Po przerwie, znakomity dyrygent odważył się zaproponować blisko godzinne skupienie nad VI Symfonią Brucknera i o dziwo - publiczność, przyzwyczajona raczej do rzeczy „lekkich, łatwych i przyjemnych”, przyjęła owacyjnie ten monument muzyki absolutnej. Zasluga w tym również wprowadzenia słownego Krzysztofa Szanieckiego, dla którego był to 50. występ na Koncertach Poznańskich.

• W beczennym cyklu Orkiestry Kameralnej „Amadeus”, promującym młode talenty (20. II), Agnieszka Duczmal przedstawiła aż troje utalentowanych artystów: pianistkę Justynę Danczowską, klawecistę Bartosza Pacana i dyrygentkę Annę Mróz (własną córkę), której na ten wieczór oddała batutę. Z zaciekawieniem posłuchaliśmy: Koncertu F-dur Haydna na skrzypce i fortepian w wykonaniu pań Danczowskich - Kaji i Justyny (córek), a potem Sonaty A-dur Francka i Kwintetu klawinetowego (w wersji orkiestrowej) z solistą B. Pacanem. Na koniec był akcent współczesnej muzyki (stylizowanej na barokową): Concerto grosso Sebastiana Krajewskiego, dedykowane „Amadeusowi” i po raz pierwszy - w obecności kompozytora - publicznie zgrane.

• W niedzielę (21.II) rozpoczął się 8-dniowy, filharmoniczny festiwal „Chopin nasz współczesny 2010”. Otworzył go marszałek woj. wielkopolskiego Marek Woźniak, który razem

z Alicją Kapuścińską, wdową po znanym pisarzu i reporterze, wręczył małżeństwu S. i K. Olszewskim, właścicielom firmy „Solaris” w Bolechowie, swą doroczną nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego. A potem bez reszty uwagę słuchaczy przykuła fenomenalna, 15-letnia Japonka Aimi Kobayashi, która popisała się brawurowym wykonaniem dwóch wielkich koncertów fortepianowych: Mozarta D-dur KV 537 i Chopina f-moll oraz aż trzema solowymi Chopinowskimi bisami. Wyjątkowemu „cudownemu dziecku” towarzyszyła orkiestra Filharmonii pod dyr. swego szefa Marka Pijarowskiego. O Chopinie - w kontekście 200. urodzin kompozytora - mówił Andrzej Sułek.

• Nazajutrz (22. II), tropami Fryderyka - z Żelazowej Woli do Paryża - wędrowaliśmy z „Orkiestrą Collegium F” oraz z solistami: pianistą Filipem Wojciechowskim i parą śpiewaków: Anną Mikołajczyk-Niewiedział i Jaromirem Trafankowskim. W znanej serii „Speaking Concert” - Marcin Sompoliński, dyrygent i komentator, prowadził słuchaczy przez meandry stylu Chopinowskiego; padały liczne przykłady wpływu na jego muzykę innych twórców (szczególnie Mozarta), a także życiowych zakrętów artysty.

• Kolejne wieczory poświęcono aranżacjom słynnych przebojów Chopina i improwizacjom na ich tematy. Znana wokalistka jazzowa Grażyna Auguścik (23. II) z międzynarodową grupą muzyków (3. puzony, kontrabas i akordeon) z Chicago, bawiła opracowaniami A. Jagodzińskiego i J. Bestera. Piosenkarka Natalia Kukulska i gitarzysta Jarosław Śmietana oraz „Classic Jazz Quartet” (24. II) stworzyli „kolorowy mix” pop-u, jazzu i klasyki, inspirowany opusami Chopina. Natomiast jak mazurek przechodzi w... tango, można było przekonać się (25. II) podczas koncertu Krzysztofa Pelecha (gitarą), Piotra Rangno (akordeon) i Alexandra Morsey (kontrabas i...tuba). Tematy, głównie mazurków Chopina, mieszały się z tangami Piazzolli, stworzonymi przez obu artystów m.in. w Paryżu. 26. II rosyjski pianista jazzowy Leonid Chizhik i polski saksofonista Leszek Żądło (oba mieszkają w Monachium), improwizowali wokół czterech preludów Chopina, a potem Rosjanin z orkiestrą filharmoniczną pod batutą Łukasza Borowicza, przedstawił swoje wizje aranżacji jazzowych Sonaty Mozarta oraz Romanzy z Koncertu e-moll i Ron-da a'la Krakowiak Chopina.

• Wydarzeniem był (27.II) występ 8-osobowego, mieszanego zespołu wokalnego „The Swingle Singers”, założonego przez Amerykanina Warda Swingle'a w 1962 r. i przez kilka generacji niezmiennie utrzymującego pierwotny styl doskonałości muzycznej i technicznej w interpretacji dzieł klasyków (od Bacha i Vivaldiego począwszy), po przeboje pop-u i jazzu. Od świetnie nam znanych „Kings Singers”, różni ich obecność 9. artysty - równie znakomitego inżyniera dźwięku, wzbogacającego brzmienie grupy podkładami instrumentów perkusyjnych i różnymi efektami akustycznymi. W wielkiej wizytówce repertuarowej zespołu, znalazły się także preludia, wale i etudy Chopina, owacyjnie przyjmowane przez publiczność, z którą cała ósemka od pierwszej chwili nawiązała kontakt, także dowcipnym słowem (tłumaczył W. Łyś). Po koncercie - w hallu Auli goście podpisywali płyty i z grupą śpiewaków Chóru UAM J. Sykalskiego razem zaśpiewali „Lady Madonna”.

• Dzień później (28.II) na Chopinowską nutę zagrzały kotły, trąby, puzony i rogi, ale też delikatne flety i oboje Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych, a kapelmistrz Paweł Joks opowiedział swoimi słowami o życiu i twórczości Fryderyka. Jednego i drugiego znacznie lepiej słuchałoby się z muszli Parku Wilsona. Po przerwie - można było sobie odnowić historię muzyki pt. „Malicki Show”, też z Chopinowskim akcentem.

• Festiwal, rozpięty między dwoma przypuszczalnymi datami urodzin Chopina, zakończył (1.III) prapremiery wieczór teatralny. Na zaproszenie dyrektora Filharmonii W. Nentwiga, czterech autorów: Tadeusz Bradecki, Krzysztof Jaślar, Krzysztof Zanussi i Cezary Harasimowicz napisało i (poza ostatnim) także wyreżyserowało swoje obrazki sceniczne. Były to pod wspólnym tytułem „Fantazja na cztery ręce”: „Nokturn”, „Chopin wiecznie żywy”, „Puczek koncertowy” i „I like Chopin”. Jako kronikarz muzyczny Auli, nie czuję się kompetentny do oceny tego zdarzenia.

Warto jednak podkreślić, że chyba jeszcze nigdy w historii Filharmonii w ciągu jednego tygodnia z okładem ok. 9 tys. ludzi (w tym sporo młodych!), w większości dotąd tu niespotykanych, przyjęło zaproszenia lub kupiło bilety do Auli Uniwersyteckiej. Czego dowiedzieli się o Chopinie? Czy będą tutaj wracać? Czy rozsmakują się na dobre w muzyce? Pokaże przyszłość. (rp)

Do gwiazd, mimo trudności

Od 2003 roku wśród organizacji studenckich, funkcjonujących na UAM, działa zrzeszenie studentów niepełnosprawnych „Ad Astra” czyli „Do gwiazd”. Jego celem jest wspieranie i aktywizowanie studentów z różnego typu ograniczeniami.

Podjęcie decyzji życiowej, jaką z pewnością są studia, nie przychodzi łatwo, wiąże się z wieloma przemyśleniami, stresującymi przeżyciami, poświęceniami. Walka o jak najlepsze stopnie na świadectwie, przygotowania do rozmów kwalifikacyjnych, testów, kwestie przeprowadzki do dużego miasta, odnalezienia się wśród braci studenckiej, to problemy każdego kandydata na studia. Dla osób niepełnosprawnych do tych obaw dochodzą dodatkowe lęki i kłopoty, które często przesądzą o porzuceniu chęci dalszej edukacji. Właśnie aby tak się nie działo, powołano zrzeszenie „Ad Astra” i to ono, wraz z Pełnomocnikiem Rektora ds. Osób Niepełnosprawnych swoimi działaniami przekonuje, że to, co zamykało drogę kariery wielu młodym osobom, na poznańskim uniwersytecie można usunąć.

Dzięki temu, a także zrozumieniu akademickich władz - UAM sprzyja osobom niepełnosprawnym. Dość powiedzieć, że w bieżącym roku nasza uczelnia może się pochwalić największą w kraju liczbą studentów z ograniczoną sprawnością.

Oferta działań, inicjowanych przez zrzeszenie, pozwala studentom niepełnosprawnym spełniać się na wielu polach w ramach życia studenckiego. Rozbudowana propozycja zajęć sportowych stanowi ważny element rehabilitacji i rekreacji. Czas spędzony na pływalni to zmagania z własną fizycznością i przygotowanie do rywalizacji sportowej w ramach Ogólnopolskich Zawodów Pływackich Studentów Niepełnosprawnych Szkół Wyższych. W ubiegłorocznych zmaganiach reprezentanci UAM zdobyli szereg medali. Wolę walki i chęć rywalizacji podgrzewa fakt, że grono członków „Ad Astry” powiększył niepełnosprawny rekordzista świata w pływaniu, Krzysztof Paterka, który swoimi osiągnięciami zachęca do realizacji pasji i zadaje kłam stereotypowej wizji nieporadnego niepełnosprawnego. Formę sprawdzenia się stanowią również wyjazdy żeglarskie. Podczas kilkudniowych zmagania na łodzi zawiązała się niejedna przyjaźń i niejedno ograniczenie zostało pokonane. Jeśli ktoś odczuwa niedosyt wrażeń sportowych, może jeszcze wybrać zajęcia na siłowni, bądź w salce rehabilitacyjnej, prowadzone przez mgr. Jakuba Wieczorka ze Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM. Każdy może wziąć także udział w letnim spływie kajakowym.

W swoich działaniach „Ad Astra” nie zapomina również o szeroko rozumianej aktywnej integracji i organizuje m.in. andrzejkowy wieczór wróżb czy spotkanie oplatkowe. Nowo przybyli studenci są zapoznawani z realiami życia uniwersyteckiego w ramach weekendów adaptacyjnych. Jak podkreślają uczestnicy tych spotkań, jest to znakomita

inicjatywa, pozwalająca „pierwszacom” poznać ofertę uczelni skierowaną do studentów niepełnosprawnych oraz zadania, jakie stawia przed sobą „Ad Astra”. Praktyczne wskazówki zdobyte podczas „adapciaka” wzmacniają poczucie więzi, wprowadzając w realia nowego środowiska. Dodatkowe akcje kierowane są do młodzieży z ograniczeniami, uczącej się w szkołach ponadgimnazjalnych. Akcja „Będę studentem” i uczestnictwo w Targach Edukacyjnych promuje UAM jako uczelnię przyjazną osobom niepełnosprawnym.

Szczególny nacisk położony jest na programy aktywizujące. Z inicjatywy stowarzyszenia w marcu tego roku odbywały się kursy pierwszej pomocy przy współpracy z Akademickim Stowarzyszeniem Medycyny Ratunkowej. W trakcie seminarium w Wiśle prowadzone były warsztaty, podejmujące tematykę aktywizacji zawodowej. Sukcesem okazały się warsztaty *savoir-vivre* wobec osób niepełnosprawnych, prowadzone dla uczestników Campusu Akademickiego Mielno-Łazy 2010. W planach jest przeprowadzenie kursu języka migowego, który uwrażliwi uczestników na sytuację osób niedosłyszących. Wspomnieć należy o szkoleniu zorganizowanym dla kadry akademickiej z zakresu dostosowania procesu kształcenia do potrzeb studentów z różnymi ograniczeniami. Nacisk został tu położony na udogodnienia, ułatwiające poruszanie się i rozeznanie w budynkach uczelnianych tj. wyraźne oznakowanie sal, kolorowe taśmy na schodach. Często chodzi o kosmetyczne zmiany, korygujące błędy, wynikające z niewiedzy.

Nieocenionym uczestnikiem dialogu z władzami uczelni jest Pełnomocnik Rektora ds. Osób Niepełnosprawnych mgr Roman Durda, który zainicjował przebudowę akademików „Zbyszko” i „Jowita”. Powstałe w oparciu o wskazania pełnomocnika pokoje posiadają wszelkie udogodnienia, dopasowane do różnego typu schorzeń.

Dawniej niepełnosprawni zmuszeni byli pozostać w domach, zamknięci nie tylko przez bariery architektoniczne, ale i społeczne. Poprzez stopniowe zmienianie mentalności i otwieranie się na kwestie niepełnosprawności, otrzymali szansę opuszczenia zamkniętej, domowej społeczności. Stowarzyszenie „Ad Astra” przy wsparciu władz uczelnianych pomaga „złapać oddech” i z większą ufnością odnaleźć się w środowisku studenckim. Niepełnosprawność nie skreśla człowieka, nie musi skazywać na bierność. Często chodzi także po prostu o zwykłą ludzką życzliwość, która pomaga pokonać trudności.

Weronika Urban

Biurow Pełnomocnika Rektora ds. Studentów Niepełnosprawnych UAM oraz Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych UAM „Ad Astra” zorganizowało 16 marca szkolenie: „Zwiększenie dostępności polskich szkół wyższych dla osób niepełnosprawnych”, adresowane przede wszystkim do pracowników Działu Technicznego, Działu Inwestycji, do kierowników jednostek organizacyjnych UAM, a także innych osób zainteresowanych w/w problematyką. Głównym celem spotkania było zapoznanie zebranymi z potrzebami osób z ograniczoną sprawnością i rozważenie możliwości likwidacji barier architektonicznych i barier, dotyczących osób niewidomych i słabowidzących.

Verba Sacra - setne spotkanie

„Ojciec nasz” w języku Chrystusa

Co należy powiedzieć, gdy dojdzie się do setnej prezentacji Verba Sacra? Trzeba chyba tylko podziękować Panu Bogu, że pozwolił nam tak długo próbować zbliżyć się do Niego i do Jego słów” - stwierdził w katedrze pomysłodawca i reżyser projektu Verba Sacra, Przemysław Basiński, we wprowadzeniu do setnej już prezentacji (14 II), licząc premiery z cyklu Modlitwy Katedr Polskich i Wielka Klaszka. „Można było z tej okazji przygotować wielki show z udziałem znanych gwiazd filmu, teatru i telewizji. Ale zrezygnowaliśmy z tego, bo ta premiera skłania do głębszej refleksji nad tajemnicą Słowa Bożego” - dodał reżyser, przypominając, że w pierwotnym zamyśle projekt przewidywał zaledwie dwanaście prezentacji w jubileuszowym roku 2000...

Nietypowa prezentacja

Setna premiera Verba Sacra, poświęcona najstarszym modlitwom chrześcijan, różniła się od wcześniejszych prezentacji między innymi tym, że zamiast aktora teksty prezentowali klerycy, czyli przyszli kapłani - „artyści wiary”. Spotkanie w katedrze miało nade wszystko charakter medytacji modlitewnej, której nastrój pogłębiały świece, trzymane przez wszystkich uczestników spotkania, a zapalone od dziękczynnego paschału wniesionego w procesji do prezbiterium przez kleryków Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. W nawiązaniu do *agape* - modlitewnego spotkania pierwszych chrześcijan, połączonego z posiłkiem, na zakończenie klerycy rozdali wszystkim uczestnikom miniatury chlebki, jako znak wdzięczności za dar Słowa Bożego i za dotychczasowe prezentacje.

„To tutaj, w pierwszej katedrze biskupów polskich od zarania naszych dziejów padały święte słowa - Verba Sacra. I padają do dziś, oświecając naszą drogę do Pana” - podkreślił rangę miejsca proboszcz parafii katedralnej ks. kanonik Ireneusz Szwarz.

Powrót do źródeł

Podczas jubileuszowej prezentacji klerycy odczytali i wyśpiewali najstarsze modlitwy chrześcijan.

Jak zauważył autor komentarza, ks. prof. Bogusław Nadolski, modlitwa pierwszych wyznawców Chrystusa wyrażała zachwyt dla niepojętej i niczym nieuwarunkowanej miłości Boga, który zesłał na świat swego jedynego Syna dla zbawienia ludzkości. Największy wpływ na modlitwy chrześcijańskie wywarła duchowość judaistyczna, której dominantę stanowiło uwielbienie Boga i wdzięczność. Uwielbienie domino wało też w modlitwie pierwszych chrześcijan. Modlitwa wyraża też przymierze z Bogiem i jest formą spotkania ze Stwórcą, który patrzy na człowieka z miłością. „Wydarzenie spotkania z Bogiem dokonuje się przez działanie Ducha Świętego” - wyjaśniał ks. prof. B. Nadolski. Wzorem modlitwy jest dla chrześcijan sam Jezus Chrystus, który „nieustannie modli się za nas i w nas przez swego Ducha, i z nami do Wiekuistego, Kochającego Ojca”.

Najważniejszą i najbardziej dynamiczną modlitwą w początkach chrześcijaństwa była Eucharystia - najwyższa forma uwielbienia Boga i misterium zbawienia. Toteż klerycy zaprezentowali m.in. najstarszy tekst eucharystyczny pochodzący z tzw. Didache - Nauki dwunastu apostołów z I wieku po Chrystusie. Kolejne modlitwy wybrano z podręcznika liturgicznego zwanego Euchologion, autorstwa Serapiona z Thumis (IV w.), odkrytego na górze Athos dopiero w 1894 r. Oryginał spłonął w 1940 r. Zachowała się tylko reprodukcja fotograficzna.

Niewątpliwą atrakcją i dodatkową wartością setnej prezentacji było recytowanie tekstów w oryginalnych językach. Wiele osób być może pierwszy raz w życiu słyszało znane modlitwy, jak „Ojciec nasz”, w językach Jezusa i ewangelistów czyli w aramejskim, hebrajskim czy greckim, a także po łacinie, która przez wieki była językiem Kościoła zachodniego.

Powrót do źródeł chrześcijaństwa pozwolił uświadomić sobie bogactwo i ciągłość tradycji modlitewnej przejętej od pierwszych chrześcijan. Setna prezentacja Verba Sacra pozwalała również myśleć o tym cyklu jako o poznańskiej tradycji pochylania się nad Słowem.

Danuta Chodera-Lewandowicz

XIII Poznański Festiwal Nauki i Sztuki 27-29 kwietnia 2010

Ta trzynastka nie będzie pechowa

W ubiegłym roku akademickim dwukrotnie mogliśmy uczestniczyć w największym święcie poznańskiej nauki. W tym roku wielkimi krokami zbliża się kolejne, trzynaste spotkanie z nauką i sztuką. 396 imprez, ponad 300 wykładowców, ponad 1000 wolontariuszy to wyznacznik tegorocznego Festiwalu. Przyniesie on wszystkim spragnionym nauki i sztuki możliwość wysłuchania, dotknięcia czy obejrzenia tego wszystkiego, czym żyje akademicki Poznań. Czy jesteśmy akademickim miastem, czy 133 000 studentów zmieni pod koniec kwietnia oblicze miasta - przekonamy się już wkrótce.

Z dyrektorem Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki,
dr. Jackiem Radomskim,
rozmawia Jolanta Lenartowicz

Jak się to wszystko zaczęło?

Rektorom nigdy się... nie odmawia i dlatego, kiedy ówczesny rektor, prof. Stefan Jurga, poprosił mnie o zorganizowanie pierwszego festiwalu, nie miałem wyboru. Wkrótce jednak satysfakcja z zadowolenia, jakie odczytywałem na twarzach uczestników, sprawiła, że praca ta stała się dla mnie bardzo przyjemna i pasjonująca. Kolejny rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc, podtrzymał zielone światło zapalone dla festiwalu. Obecny rektor, prof. Bronisław Marciniak, również przykłada szczególną wagę do tego przedsięwzięcia. Nie bez znaczenia jest też fakt, że w pracach nad przygotowaniem festiwalu bardzo jest zaangażowany obecny prorektor, prof. Jacek Guliński. Mając takie wsparcie, a co za tym idzie wsparcie też i całego Kolegium Rektorów miasta Poznania, festiwal musi odnieść sukces.

Samo wsparcie rektorów to chyba nie wszystko.

To prawda, sam bym nic nie zdziałał, co najwyżej dostał rozstroju nerwowego. Dobre słowo i pomoc dyrektora naukowego festiwalu - prof. Sylwestra Dworackiego nieraz ratowały nas z opresji. Zaangażowanie i spokój pani Hanny Bucholtz, sekretarza festiwalu przez blisko 10 lat, również będę wspominał z wdzięcznością, dziękując zwłaszcza za nieprzespane przez nią noce, poprzedzające kolejne inauguracje i sporządzanie kolejnych festiwalowych katalogów. Nawet dzisiaj, z dalekiego Podhala, dostajemy od niej maile pełne troski o kolejny festiwal. Jestem przekonany, że obecny sekretarz festiwalu, pani Karolina Warpachowicz, będzie działać podobnie. Festiwal jednak to nie tylko UAM! Pozwólę sobie na przypuszczenie, że gdyby nie takie osoby, jak prof. Janina Tatarska, dr Urszula Mojsiej czy Tadeusz Sroka nie byłoby festiwalu na Akademii Muzycznej, Uniwersytecie Przyrodniczym czy AWF. Wypróbowane „w boju” osoby wspierają też od lat ideę festiwalu na pozostałych uczelniach. Prezentacja festiwalowa UAM - w tym roku będzie to 217 wykładów, pokazów i warsztatów - jest w głów-

nej mierze autorskim dziełem poszczególnych wydziałów. Chylę nisko głowę przed tymi wszystkimi, którzy angażują się w to dzieło na macierzystych wydziałach. Są to nie tylko pracownicy, ale i studenci, związani przez koła naukowe albo wolontariusze.

No właśnie, słychać gdzieniegdzie głosy, oczekujące większego udziału studentów...

Podziela ten pogląd i dlatego ostatni i obecny festiwal stanowi nowe otwarcie właśnie pod kątem braci studenckiej. Blisko 30 kół naukowych i ponad 120 prezentacji studenckich dowodzą, że idziemy w dobrym kierunku. Imponujące imprezy Nocy Naukowców w dużej mierze przeznaczone są dla bardzo młodego odbiorcy, nasz festiwal to przede wszystkim promocja samej nauki. Naszym celem jest, aby właśnie dorobek kół naukowych był publikowany w Bibliotece Cyfrowej, a następnie stanowił podstawę dla monografii, dotyczącej kół naukowych. Ponieważ inicjatywę tę popiera gorąco prorektor ds. studenckich prof. Zbigniew Pilarczyk, wierzymy, że jeszcze w tym roku nasze zamierzenia zrealizuje. Tym bardziej, że prace koordynuje w tej materii pani Renata Popiołek. Rosnący udział studentów w festiwalu wynika głównie z atrakcyjności programów, a i opinie uczniów szkół średnich, uczestniczących w rozmaitych konkursach, są bardzo budujące. Być może wspólnie ze Stowarzyszeniem Klanza uda się nam wydłużyć czas trwania festiwalu z kilku dni do całego roku. Na zaproszenie szkół przedstawiciele kół naukowych przedstawiali by prezentacje festiwalowe dla szerokiego kręgu odbiorców i pokazywali atrakcyjność swoich wydziałów. Jeśli będą to robili dobrze, nie powinniśmy mieć kłopotów z kandydatami na dobrych studentów. Zaczniemy jednak festiwal. Cieszę się ogromnie, że Przewodniczący Kolegium Rektorów obiecał zgodę na godziny dziekańskie wszędzie tam, gdzie działają cuda festiwalowe. Nie będzie więc problemu z salami i kolizji z zajęciami.

Czy w tym roku możemy również spodziewać się cudów?

Dla mnie, laika, własnoręczne wyekstrahowanie DNA z cebuli, zobaczenie węża faraona, czy przejście suchą nogą z Japonii do Azji, graniczy z cudem. Tak naprawdę to jednak musimy sami poszukać tego, co nas zainteresuje. Im więcej czasu poświęcimy na

poznanie programu festiwalu, tym lepiej wykorzystamy dni festiwalowe. Strona już działa [/www.festiwal.amu.edu.pl/](http://www.festiwal.amu.edu.pl/) i można spokojnie wybrać optimum programowe dla siebie. Można też skorzystać z katalogów drukowanych, dostępnych w Biurze Karier UAM przy ulicy Zwirzyńskiej w DS. Jowita.

Co zrobić, aby nie być odprowadzonym z kwitkiem - bo przecież podobnie jak w latach ubiegłych, niektóre propozycje będą się sprzedawały jak świeże bułeczki?

Z pewnością część miejsc będziemy rezerwować dla naszych absolwentów przez Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Poznańskiego /SAUP/, dla wybranych szkół przez kuratorium czy starostwa powiatowe, dla Uniwersytetu III Wieku itp. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby zarezerwować również indywidualnie lub grupowo miejsce dla siebie, wykorzystując zamiar na organizatora danej imprezy ze strony internetowej lub z katalogu. Zawsze można będzie też kontaktować się z Biurem Festiwalowym przy Biurze Karier UAM.

Festiwal stał się już tradycją w Poznaniu, co w świetle starań naszego miasta o tytuł kulturalnej stolicy Europy nie jest bez znaczenia...

Poznań to ponad 130 tysięcy studentów, to tysiące ludzi związanych pracą i studiami na uczelniach. Nie wyobrażam sobie Poznania bez kulturowej roli, jaką spełnia środowisko akademickie. Będziemy szczęśliwi, jeśli uzyskamy ten zaszczytny tytuł, ale festiwal będzie trwał niezależnie od wyboru. W tym roku w specjalnej alei w Ogrodzie Botanicznym UAM rektor UAM jako Przewodniczący Kolegium Rektorów posadzi drzewo z odpowiednią tablicą, symbolizującą ideę festiwalu. Będziemy dbać, aby drzewko festiwalowe nigdy nam nie uschło. Mamy też nadzieję, że właśnie w Poznaniu i w Wielkopolsce nadal będzie nam rozkwitał festiwal, którego już dzisiaj zazdrości nam cała Polska.

A zatem spotykamy się pod koniec kwietnia.

Zapraszam serdecznie na inaugurację i imprezy Akademii Muzycznej, Uniwersytetu Medycznego i Przyrodniczego oraz PAN-u we wtorek 27 kwietnia, na imprezy uniwersyteckie w środę 28 kwietnia oraz na AWF, PP i Uniwersytet Ekonomiczny w czwartek - 29 kwietnia. Musimy tam być! Naprawdę warto!

Tematy na zachętę

Z bogatego zestawu wykładów festiwalowych wybraliśmy kilka. Na zachętę. Oto one:

MATRIX, CZYLI REWOLUCJA W FILOZOFII

Obok naszej rzeczywistości istnieje druga. Będziesz miał możliwość wyboru, w jakim świecie chcesz żyć - prawdziwym czy w błogiej nieświadomości? Dowiesz się, co może zmienić twój dotychczasowy sposób myślenia.

SZKOŁA W DŻUNGLI. EDUKACJA SZKOLNA WŚRÓD INDIAN AMAZONII.

Zobacz, jak działa szkoła wśród Indian, żyjących w izolowanym regionie Amazonii wenezuelskiej. Dowiesz się, czym jest szkoła dla Indian, a czym dla białych i jak bardzo odmiennie można pojmować tę instytucję.

PO CO KOMPUTER W TARTAKU ALBO W FABRYCE GWOŹDZI?

Wykład wyjaśni, w jaki sposób komputer może „widzieć” fabrykę. To dowód, że komputer to nie tylko urządzenie służące do przetwarzania informacji, ale również potrafiące wyręczyć człowieka w procesie produkcyjnym.

OKO DIABŁA - HISTORIA I TAJEMNICE BARWIENIA INDYGO

Prezentacja przedstawiająca tajniki koloru niebieskiego. Przedstawione zostaną barwniki naturalne, barwiące na ten kolor i ich historyczne znaczenie.

SZTUCZNY MÓZG. JAK ZROZUMIEĆ PSA?

Prezentacja tłumaczy, czym jest neuron w ujęciu informatycznym i jak zbudować sztuczny mózg, który zostanie zmuszony do rozmowy ze zwierzętami.

CIENKIE JEST PIĘKNE

- CZYLI SEKRETY BANIEK MYDLANYCH

Wykład, prezentacja multimedialna oraz doświadczenia, przedstawiające zwykłe i niezwykle właściwości baniek mydlanych.

KROWA JAKO BIOREAKTOR

Celem wykładu będzie zapoznanie słuchaczy z ogólną budową zważca, czyli bioreaktora krowy oraz zachodzącymi w nim przemianami.

RUCH I JEGO ASPEKTY PRZESTRZENNE

Warsztaty muzyczne, których celem będzie rozwijanie świadomości przestrzeni oraz wykorzystanie ciężaru ciała w kompozycjach solowych i zespołowych.

W MIKROŚWIECIE WSZECHŚWIATA.

ARTYSTA W OGRODZIE NAUKI.

Interaktywna kompozycja filmów wideo (animacji), podejmujących zagadnienia tajemnicy życia, jego materii i granic, łącząc poetycką wrażliwość z naukowym paradygmatem.

CZY ZWIERZĘTA MOGĄ OCALIĆ ŚWIAT?

RZECZ O PROJEKTOWANIU GIER KOMPUTEROWYCH.

Na przykładzie gry zręcznościowej pokażemy, jak animować świat bez zbędnych kosztów pamięciowych.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Wszelkie dodatkowe informacje i szczegółowy program festiwalu dostępne są na stronie internetowej www.festiwal.amu.edu.pl oraz w Biurze Festiwalowym przy ul. Zwierzynieckiej 7c. Rezerwacji będzie można dokonywać zarówno internetowo, jak i bezpośrednio przez koordynatorów wydziałowych.





Zakończyły się XIV targi Edukacyjne

